

**PEWNOŚĆ
ISTNIENIA
BOGA**

Dar bojaźni Bożej

Wykłady spisane
Łódź, 01.04.2017r.

Dary Ducha Świętego:

1. Dar mądrości
2. Dar rozumu
3. Dar umiejętności
4. Dar rady
5. Dar męstwa
6. Dar pobożności
7. Dar bojaźni Bożej

Czym jest dar Ducha Świętego – bojaźni Bożej?

Nie jest on związany w ogóle z lękiem.

On jest związany z pewnością.

Dar bojaźni Bożej - pewność istnienia Boga.

I ta pewność istnienia Boga daje nam udział:

w Jego mądrości,

w Jego rozumie,

w Jego radzie,

w Jego męstwie,

w Jego umiejętności

w Jego pobożności.

Dlatego bojaźń Boża nie jest związana z lękiem.

Bojaźń Boża to jest pewność obecności żywego Boga.

Bojaźń Boża jest to obecność, jest to współistnienie.

Część 1

Nasze wszystkie właściwie spotkania dążą do jednego, bardzo prostego i najważniejszego celu.

Pierwszym, takim **najważniejszym celem jest zjednoczenie się z Bogiem, rozpoznanie Boga, przemienienie ciał, a jednocześnie dążenie do takiego samego przemienienia i Zmartwychwstania jak Jezus Chrystus.** Jak to powiedział św. Paweł: *jak wierzymy w zmartwychwstanie ciał, a jednocześnie: oczekujemy przemienienia ciał.*

Ale jeszcze jedną rzecz, tą typowo ziemską, tutaj która się duchowo objawia - rozpoznawanie duchów.

Mówi św. Jan: *rozpoznawajcie duchy. A duchami Chrystusowymi są ci, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, Jedyne Odkupiciela, który odkupił nas wszystkich.*

I tutaj, w zrozumieniu trzeba powiedzieć - odkupił nas wszystkich, jak mówi św. Paweł - jeszcze przed powstaniem Kościoła, o czym mówi takimi słowami: *kiedy jeszcze byliśmy grzesznikami i byliśmy bezsilnymi.* Przed powstaniem Kościoła, bo Kościół Jezus Chrystus powołał po swoim Zmartwychwstaniu, a przed Zmartwychwstaniem był tym niosącym grzech całej Ziemi, gdzie nikt nie był zdolny pojąć i rozumieć.

Ponieważ jak to św. Paweł powiedział: *a przed odkupieniem wszyscy byliśmy grzesznikami i tego grzechu nie liczy się, ponieważ nie wynikał on z naszej woli.* Ponieważ nikt nie mógł podjąć decyzji o prawdzie, będąc we władzy zła i nie mogąc go pokonać. Nie mógł inaczej czynić tylko źle, bo był pod władzą zła. I dlatego nie liczy się grzechu przed Odkupieniem, bo nie był człowiek zdolny do podjęcia decyzji prawdy, ponieważ prawdy nie znał. Co to znaczy prawdy nie znał?

Prosta zasada - prawdę miał przynieść Adam, prawdę o stworzeniu, prawdę o Ojcu. Temu stworzeniu jęczącemu, prawdę miał przynieść Adam i Ewa.

Człowiek stworzony przez Boga miał przynieść prawdę, ale przyniósł kłamstwo, przyniósł śmierć, przyniósł zagubienie, przyniósł śmierć dla siebie i zdruzgotanie.

I zamknięcie drogi dla stworzenia, któremu Bóg obiecał przysłanie synów Bożych, którzy obdarzą go miłosierdziem, bo jest uzdolnione do oglądania chwały Bożej, i przemienienie ciał.

Przemienienie ciał. Co to znaczy? To jest przemienienie jęczącego stworzenia. O co

tutaj chodzi - przemienienie ciała?

Czyli ciało takie, jak przemienione Chrystusowe. My nie możemy tego pojąć, mimo że to ciało w sobie mamy.

My też nie możemy pojąć jednej rzeczy - że jesteśmy pełnią i cierpimy z braku pełni. Że wszystko mamy w sobie, a nie możemy pojąć gdzie to jest, bo nic nie rozumiemy, nie wiemy gdzie tego szukać. Dlatego, że Chrystus wie gdzie tego szukać.

Ale żeby Chrystus mógł w nas szukać, to my musimy Go najpierw wybrać, bo On już nas wybrał. I nie tylko nas, ale wszystkich ludzi na Ziemi wybrał, a powołał tych, którzy się w Niego przyoblekają.

Wybrał wszystkich, a z tych wybranych powołał przyobleczonech.

Wszyscy są odkupieni, a powołani ci, którzy są przyobleczeni.

I dlatego Chrystus mówi o przyobleczeniu, że wszyscy ci, którzy Go wybierają są przyobleczeni.

I Jezus Chrystus odkupił cały świat.

Czyli można by było powiedzieć tu bardzo proste słowa, prawdziwe słowa całkowicie: Jezus Chrystus, Bóg żywy, Syn Boży, począł się z Maryi Dziewicy, Niepokalanej, bez grzechu, doskonałej, poczęty jest bez grzechu mocą Ducha Świętego, a urodził się pod grzechem. Bo urodził się na tej ziemi, która jest pod grzechem Adamowym i jak to mówi prorok Izajasz: a uczył się poznawać dobro i zło, aby dobro zwyciężało - jako dziecko.

Później wiemy o tym, że jest przenoszony przez rzekę, przez olbrzyma Christophorosa. Christophoros tzn. niosący Chrystusa, czyli św. Krzysztof. I św. Krzysztof pyta się: dlaczego Ty Dziecko jesteś taki ciężki? - Bo niosę grzechy całego świata.

Był zdziwiony bardzo Christoforos, bo niósł wielu ludzi przez rzekę i nigdy nie byli tak bardzo ciężcy jak Jezus Chrystus, a to było Dziecko. A Ono było takie ciężkie, że ledwo co niósł Je. Jezus Chrystus mówi - bo niosę grzechy całego świata.

Już wtedy sam Chrystus mówi: *niosę grzechy całego świata; narodziłem się na tej Ziemi po to, aby nieść grzechy tego świata.*

Ponieważ narodził się na Ziemi, która jest pod grzechem Adamowym aż do momentu, kiedy na Krzyżu składa ofiarę ze swojego życia, która jest ofiarą przebłagalną. Ofiarą z Jego życia, którą się tylko raz składa i nie więcej.

Kapłani składali ją co rusz, przed każdym nabożeństwem i przed każdą mszą. A

Jezus Chrystus złożył raz - doskonałą. Doskonały człowiek, doskonały Bóg, doskonały Chrystus składa ofiarę ze swojego życia i w ten sposób uwalnia nas od winy Adama, jeszcze kiedy nie ma chrześcijan. Chrześcijanie są jeszcze „rozbici jak kijem”, nie ma ich. Rozpierzchli się ci, którzy byli Chrystusowi, nie ma ich. Dopiero później kiedy się objawia Zmartwychwstały, zaczyna ich gromadzić.

I chrześcijaństwo powstanie przez wiarę w Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Na przykład, proszę zauważyć jaki jest proces przemiany Łukasza i Kleofasa. Gdy do uczniów przychodzi św. Maria Magdalena i św. Maria Kleofasowa i mówią, że widziały Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, to oni mówią: kobietom padło na głowę, mają chorobę jakąś. I Łukasz i Kleofas mówią: uciekamy do Emaus, bo jeszcze nas tutaj zamkną, bo tutaj wszyscy ludzie mają jakieś problemy z psychiką, my nie chcemy ich mieć, uciekamy. I uciekają.

W drodze myślą i rozmawiają; a myśleliśmy, że to On był Mesjaszem, ale umarł. I pojawia się Wędrowiec, który z zaciekawieniem mówi: o czym rozmawiacie? - Jak to o czym rozmawiamy? - mówi Kleofas i Łukasz - Czy Ty nie wiesz, co się stało w Jerozolimie?

I mówią Mu o tym, że myśleli, że Ten, który tam był, był Mesjaszem. A oni w tej chwili uciekają, żeby nie zostali pojmani i ukrzyżowani. Jezus Chrystus się im nie objawia w owym czasie, tylko mówi im Pisma, tłumaczy im Pisma, Stary Testament, proroctwa itd. nie mówiąc Kim jest. Czyli co to znaczy?

Muszą w swoim sercu doświadczać Jego obecności.

Nie doświadczają Go w taki sposób, że On mówi: kuku, to Ja jestem, zobaczcie. Tak nie robi, tylko idzie z nimi i mówi, tłumaczy im Pisma. I idzie z nimi razem 8 godzin, niektórzy mówią, że trzy. Ale nie szli trzech godzin, ponieważ wyszli zaraz jak się dowiedzieli o Zmartwychwstaniu, a przecież kobiety poszły do grobu wtedy, kiedy jeszcze było ciemno. Jak doszły to już świtało, weszły do grobu i zobaczyły, że jest pusty.

A św. Maria Magdalena zobaczyła Jezusa Chrystusa, i On mówi: *kogo szukasz? To Ja jestem.* I wtedy podchodzi do Niego, a Jezus mówi tak: *nie dotykaj Mnie, bo nie byłem jeszcze u Ojca.* To dosyć ciekawe stwierdzenie - nie byłem jeszcze u Ojca.

Inaczej można by było powiedzieć - to ciało Zmartwychwstałe, to ciało nowe, przemienione, jeszcze u Ojca nie było. Ja Syn Boży jestem od Ojca, ale to ciało jeszcze u Ojca nie było, bo dopiero co zostało przemienione. Jest nowe i idzie zobaczyć chwałę Ojca i w chwale Ojca, w radości się w pełni uradować, cieszyć.

Czyli, nie dotykaj Mnie, nie byłem jeszcze u Ojca. Więc można by było powiedzieć: nie był u Ojca? - przecież jest od Ojca. Chodzi o to ciało, że On przemieniony już w tym momencie jest nowy, całkowicie ma ciało przemienione. I mówi: nie byłem jeszcze u Ojca, idę do Ojca.

I jaka jest sytuacja dalej? Gdy kobiety wracają od grobu do miejsca, gdzie byli uczniowie, to był bardzo krótki okres czasu. I mówią uczniom, że widziały Jezusa Chrystusa, a oni są w tym momencie przerażeni i w te pędy uciekają. A wiemy o tym, że gdy doszli do Emaus, już się zmierzchało. I powiedzieli: nie chodź dalej, bo już zmierz przychodzi, wejdź z nami do karczmy. Jezus wszedł razem z nimi do karczmy. Oni w dalszym ciągu wiedzą, że to jest wędrowiec, ale bardzo chcą go zatrzymać, nie wiedzą dlaczego. Smutno im się robi, jak On mówi, że idzie dalej.

29 Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. 30 Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał. Łk 24

I wtedy im się oczy otworzyły i rozpoznali, że to jest Jezus Chrystus. Proszę zauważyć jaka ciekawa sytuacja - rozpoznali, że to jest Chrystus, czyli Kleofas i Łukasz inaczej doświadczyli obecności Jezusa Chrystusa. Nie poznali Go objawionego, tak jak pojawia się w Wieczerniku w swoim ciele, czy innym pojawia się w swoim ciele, ale **pojawia się im jako droga wewnętrzna każdego człowieka**. Pojawia się wewnątrz, a zewnątrz jest ukryty.

32 I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?» Łk 24

Oni mówią: czuliśmy, że coś jest nie tak, łomocze nam serce, coś było takiego. A później spadły im łuski z oczu i Go poznali.

Czyli, to oni poznali. Nie zostało im ukazane z zewnątrz przez oczy, tylko dostali poznanie od wnętrza. Sami poznali, sami uświadomili sobie, że to jest Chrystus. A jak uświadomili sobie, że to jest Chrystus, znikł. Dlaczego znikł?

Dlatego, że to jest ta zwinność ciała Chrystusowego. Zwinność, czyli przemieszczanie się w jednej chwili we wszystkie miejsca. Dlaczego?

Ponieważ jest w Bogu, z Ojcem zjednoczony i drogi Ojca prowadzą Go do wszystkich, nie do tego, czy tamtego, prowadzą do wszystkich. Drogi Ojca prowadzą do wszystkich.

Kiedy jesteśmy w Ojcu, jesteśmy w tym momencie we wszystkich miejscach i

tylko od nas zależy, do którego miejsca chcemy pójść, bo jesteśmy we wszystkich miejscach.

I to jest ta zwinność - pojawianie się w jednej chwili w różnych miejscach, ale to jest bycie w Ojcu, bo nie należy do tego świata, ale należy do świata nieba.

Zresztą mówi Jezus Chrystus: *nie pochodzę z tego świata, moje Królestwo nie jest z tego świata.*

Jezus Chrystus przez Kleofasa i przez Łukasza jest rozpoznany jako wewnętrzne doświadczenie, wewnętrzne pojmowanie, wewnętrzne rozpoznawanie prawdy, rozpoznawanie duchów.

Jezus Chrystus tłumaczy im te Pisma przez osiem godzin. Tłumaczy im wszystko, co się wydarzyło, Pisma, wydarzenia itd. aż do momentu, kiedy wchodzi do karczmy i w karczmie Jezus Chrystus objawia im tajemnicę - łamie chleb. Tą tajemnicę Wieczernika, łamie chleb i oni wtedy Go poznają. Ale to jest poznanie wewnętrzne, które pokonuje niewiarę ich zewnętrzną, ich rozum pokonuje, pokonuje wszystko to, co przez oczy chcą doświadczać. Oczy widziały umierającego człowieka, a serce wie, że On żyje.

**Więc serce pokonuje umysł,
który już wątpi w to, co widział,
bo serce całkowicie wie, co widzi - czyli wierzy.**

Gdy przyjmujemy Chrystusa Pana, On w nas walczy.

Przecież to On idąc z nimi, On w nich walczył. On ich serca przemieniał, On dotykał, On przemienił ich ducha, On ducha ich ożywiał, On ducha ich wynosił, On przemieniał ich, On zrzucał łuski z ich oczu - wewnętrznie. Oni doświadczali wewnętrznie.

Innym uczniom Jezus Chrystus objawia się - pięciuset uczniom, objawia się w Wieczerniku uczniom, oprócz św. Tomasza. Po ośmiu dniach objawia się też św. Tomaszowi, który chce Go koniecznie zobaczyć, ale widząc wierzy.

W dzisiejszym świecie ludzie dlatego, że widzą i wiedzą wszystko, chcą zrobić tak jak faryzeusze wtedy, kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał. Wiedzieli, że On zmartwychwstał, widzieli przerażenie w ludziach, którzy widzieli Zmartwychwstanie, bali się nawet o tym mówić. Wiedzieli, że zmartwychwstał.

Więc dlatego, że zmartwychwstał chcieli kłamać, aby Zmartwychwstanie nie pokiereszowało ich szyków, panowania i władzy. I cały czas do dzisiejszego dnia jest

niszczenie tej prawdy. I ona jest niszczona.

To, że mówi się o Chrystusie - to nie znaczy, że od razu się wierzy, że On odkupił.

Kościół przedstawia nam tę sytuację, że Jezus Chrystus odkupił ludzi, ale grzechu pierworodnego nam nie usunął i robi to on – Kościół. A **Jezus Chrystus odkupił wszystkich ludzi przed powstaniem Kościoła, jeszcze Kościoła nie było chrześcijańskiego**. Jeszcze nie było chrześcijan, oni jeszcze byli rozproszeni.

Jeszcze w owym czasie św. Piotr zapiera się Jezusa Chrystusa, jeszcze inni uczniowie siedzieli w Wieczerniku trzęsąc się ze strachu. Dopiero później kiedy Duch Święty na nich spoczął, zmieniło się wszystko u nich, dopiero w owym czasie, się wszystko zmieniło.

Powołał z tych odkupionych. Odkupił wszystkich, a powołał z odkupionych, wszystkich odkupił a powołał z odkupionych. Jak to się stało?

Stało się dokładnie tak, jak przyszło. Przyszło na cały świat w jednej chwili przez Adama, bo Adam stał się tym, któremu dano panowanie nad ziemią i nad wszelkim stworzeniem.

Więc przez jego nieposłuszeństwo, cała ziemia i całe stworzenie popadło w grzech w jednej chwili. I tak jak przyszedł upadek, tak samo został upadek usunięty - w jednej chwili z całej ziemi i ze wszelkiego stworzenia, czyli człowieka.

Ze wszelkiego stworzenia, w rozumieniu tym, że Jezus Chrystus stał się Panem ziemi i Panem stworzenia. Bo Adam sprzeniewierzył tą moc, ale Chrystus jest Nowym Adamem i ponownie przywrócił człowieka ku chwale Ojca.

Jak to mówi św. Jan Damasceński - nikt inny jak tylko Święty Krzyż; Jezus Chrystus złożył w ofierze swoje życie na Krzyżu, przywrócił nas chwale pierwszej i postawił nas po prawicy Ojca. Przywrócił nas do doskonałości tej, którą utracił człowiek przez Adama. Jezus Chrystus to uczynił.

Więc w tym momencie rozpoznawanie duchów, to jest wewnętrzna świadomość i wewnętrzne rozpoznawanie duchów, wewnętrzna prawda.

Tak jak św. Łukasz i św. Kleofas, którzy szli i Chrystus przemieniał ich wewnętrznie. Nie ukazał im się zewnętrznie jako Chrystus, tylko jako podróżnik, który był zaintrygowany historią, o której oni rozmawiali w czasie drogi.

I On zaczął im mówić o wszystkich tych sprawach i zaczął przemieniać ich ducha. On swoim duchem przemieniał ich. Co to znaczy?

Każdy człowiek jest przemieniany duchem Chrystusa.

Ale proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację - św. Łukasz i św. Kleofas nie rozmawiali o Jezusie Chrystusie pozytywnie. Mówili w taki sposób: a myśleliśmy że to jest On, a teraz żyjemy w niepokoju, lęku i uciekamy przed tym, o którym myśleliśmy, że jest Mesjaszem. Ale okazało się, że nim nie jest, ponieważ został zabity. Uciekamy stamtąd w lęku.

Więc nie myśleli o Nim pozytywnie, ale nieustannie myśleli. A On przyszedł i był z nimi, bo o Nim myśleli i o Nim rozprawiali. A On inaczej z nimi nie był, jak tylko swoim duchem ożywiającym.

Więc duch ożywiający Jezusa Chrystusa; tak jak np. św. Paweł, kiedy był Szawłem walczył z chrześcijanami, więc nieustannie miał Jezusa Chrystusa w głowie, bo był Jego przeciwnikiem. Ale Chrystus Pan właśnie w ten sposób, duchem ożywiającym go przeniknął, bo nieustannie św. Paweł, w owym czasie Szawę, był skupiony na Jezusie Chrystusie i na tych którzy Go wyznają. I w ten sposób Chrystus przez swoją obecność przemienił, w owym czasie Szawę, na św. Pawła, mówiąc do niego: *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?*

Więc obojętnie w jaki sposób człowiek rozmawia o Chrystusie, Chrystus w nim działa. Oczywiście bluźnierstwa nie są mile widziane.

Ale jeśli chodzi o Łukasza i Kleofasa, oni nie byli przeciwko Niemu, tylko byli zawiedzeni. Zawiedzeni, przerażeni, że tak byli Jemu bardzo oddani, a to nie On. Ale On ratuje ich, ponieważ oni w owym czasie z Nim byli, a teraz On jest z nimi. Kiedy oni pomagali Jemu we wszystkich sprawach, teraz On pomaga im w tym, co jest dla nich najważniejsze. Jest z nimi.

Jest z nimi wtedy, kiedy są słabi. Jezus Chrystus nie opuszcza św. Piotra kiedy jest słaby. Ale kiedy św. Piotr zapiera się trzeci raz Jezusa Chrystusa i kur zapiał, to wtedy Jezus Chrystus przechodził koło św. Piotra. I spojrzał na św. Piotra, ich spojrzenia się spotkały i wtedy św. Piotr poczuł - wybaczam ci, jestem z tobą, umocnię cię, jestem po to, aby cię bronić w sytuacjach twojego upadku. Nie będę pomagał ci w upadku, ale bronił się przed upadkiem.

Jestem nawet w tej sytuacji, kiedy Mnie prowadzą. To Ja idę tam, gdzie Ojciec Mnie posyła i nie robią mi niczego, czego bym nie wiedział i gdzie Mnie Ojciec nie posyła. Idę tam, bo idę cię odkupić, idę zrobić jeszcze więcej, niż w tej chwili.

Niż w tej chwili - w sensie - spojrzałem na cię i mówię: jestem z tobą, nie martw się, byłeś ze Mną a Ja jestem z tobą, bronię cię przed upadkiem. Nawet kiedy mówiłem: módlcie się, a wy spaliście, to wiedziałem, że jesteście ludźmi i trudno wam

jest to zrobić. Nie byłem z tego zadowolony, a to nie znaczy, że w jakiś sposób mam was karcić za to. Ale jestem z wami.

Kto jest ze Mną - Ja jestem z nim.

Kto o Mnie walczy - Ja będę o niego walczyć.

Kto ze Mną zbiera - Ja będę z nim zbierał.

Kto walczy i troszczy się o Mnie - Ja będę się o niego troszczył.

Chrystus Pan troszczy się o Kleofasa i Łukasza, bo byli razem z Nim. Jezus Chrystus nie mówi: nie uwierzyli, więc odpadają - nie powiedział tak. Tylko: zachwiali się w wierze, ponieważ nie rozumieją tego, co Pisma mówią, ale Ja wiem, że tego nie rozumieją. Bo teraz tego nie rozumieją, bo jeszcze nie są odkupieni, nie mają Ducha Św. I jest z nimi.

To znaczy odkupił już świat, nastąpiło to odkupienie, ale chce właśnie przez wiarę - czyli dla nich **nastąpiło to odkupienie w momencie - kiedy uwierzyli w Niego.**

Ale odkupieni byli naprawdę.

Więc mówi im i zaczynają coraz bardziej w swoich sercach się przemieniać. Zaczynają w swoich sercach oni pojmować.

Czyli proszę zauważyć, są różne doznania - jednym się objawia zewnątrz, a innym się objawia wewnątrz.

Objawia się wewnątrz Kleofasowi i Łukaszowi. Idąc przez tą drogę wszystko czyni, aby oni dojrzewali, aby poznawali w sobie Chrystusa. Dojrzewali wewnątrz aż zobaczą Jego samego w duszy swojej, i Jego żywego istniejącego.

Siedzą przy stole w karczmie i kiedy Chrystus łamie chleb, oni Go poznają po łamaniu chleba. Nie po tym, że to jest Chrystus, tylko po łamaniu chleba zobaczyli Jego wewnętrzną naturę, bo otwiera im się serce i widzą Chrystusa. I wtedy kiedy zobaczyli, znikł.

Ale co się z nimi stało? Jeszcze tej nocy powrócili do swoich braci, radując się z nimi Zmartwychwstałym Jezusem Chrystusem. Jeszcze tej nocy.

Nie bali się. Radośnie pobiegli, ponieważ Pan ich, który jest Panem nad tym światem i wszelkim stworzeniem, jest w nich i z nimi. Niczego się nie obawiali, ale radowali się i biegli, bo było powiedziane, że nawet śpiewali czy intonowali Psalmi, ponieważ tak bardzo się radowali. A spotkali się ze swoimi braćmi, którzy też radowali się z obecności Chrystusa.

Rozpoznawanie duchów jest to wewnętrzne przekonanie. Przekonanie, a

jednocześnie zauważcie - Duch Święty daje nam coraz bardziej zdolność przyjęcia darów Ducha Św. Bo gdy żyjemy owocami Ducha Św. - opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością - to On daje nam dary Ducha Świętego.

A czym jest dar Ducha Świętego - bojaźni?

Ludzie nie dokładnie wiedzą, co to znaczy - bojaźni. Nie jest on związany w ogóle z lękiem, on jest związany z pewnością - pewnością istnienia Boga.

Dar bojaźni Bożej - pewność istnienia Boga.

I ta pewność istnienia Boga - dar bojaźni Bożej, otwiera na mądrość Bożą. Pewność Jego istnienia daje nam udział w Jego mądrości, w Jego rozumie, w Jego radzie, w Jego męstwie, w Jego umiejętności i pobożności.

Dlatego bojaźń Boża nie jest związana z lękiem.

Bojaźń Boża to jest pewność obecności żywego Boga, pewność Jego istnienia.

Bojaźń Boża jest to obecność, jest to współistnienie.

Dlatego, ponieważ, gdy patrzę na Ducha Świętego, to Duch Św. objawia bojaźń Bożą w taki sposób, że On spoczywa na człowieku i daje człowiekowi pełną pewność obecności Boga. I ta bojaźń staje się obecnością mądrości, Bożej mądrości. Przez bojaźń przychodzi do nas, czyli pewność obecności Bożej, niezachwianą pewność, ale nie wynikającą z naszego rozumu, ale z mocy Ducha Świętego.

Dlatego **bojaźń Boża to jest obecność Ducha Świętego, który przenika naszą całą naturę, całą naszą duszę i ducha naszego przenika.**

Jak to powiedział św. Paweł: *nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to duch Boży kształtuje ducha człowieka.*

Nie chodzi o to, jak to już było powiedziane, abyśmy poszukiwali ludzkiej mądrości, ludzkiego rozumu, ludzkiej rady, męstwa, umiejętności, pobożności i lękali się. Bojaźń Boża nie jest związana z lękiem, jest związana z pewnością obecności Bożej.

O tym mówi Św. Maria Matka Boża do świętobliwej Marii z Agredy: *Świętym Bożym dam pewność istnienia Boga, a ta pewność istnienia Boga jest więcej warta niż wszelkie majątki tego świata.* To jest dosłowne.

Jeśli człowiek jest pewny obecności Boga, tak bardzo pewny, że nie jest materialny, jest duchowy - to w materialnym świecie tylko przebywa dla tych ludzi, nie dla siebie. Bo dla siebie nie przebywa, przebywa dla tych ludzi.

Dla niego jest ta pewność istnienia Boga i on wszystko ma. On ma Ojca, on ma święte Imię Jego, które go ożywia, on ma królestwo. Stał się królestwem, w którym Bóg mieszka i nie pozwala, aby cokolwiek to królestwo zamąciło. On ma wolę Bożą, on ma świadomość Bożą, on ma pragnienie Boże, on ma pokarm Boży, którym sam Ojciec jest. On ma radość miłosierdzia.

Radość miłosierdzia - czym ono jest?

Być bliżej niż blisko. Jest to ścisła relacja z drugim człowiekiem, ze stworzeniem. Być bliżej niż blisko - jest w ścisłej relacji.

Miłosierdzie dotyka serce człowieka wybacząc mu wszystko, wie o tym. On wie o tym, że ma miłosierdzie. Ono daje mu tę radosną relację ze stworzeniem, szczególną Bożą relację ze stworzeniem. Jest ze stworzeniem w takiej relacji, jak Bóg jest w relacji ze stworzeniem, bo przez miłosierdzie Boże jesteśmy ze stworzeniem w takiej relacji jak Bóg jest w relacji ze stworzeniem. To miłosierdzie Boże czyni, że jesteśmy w relacji ze stworzeniem w taki sposób, jak Bóg jest ze stworzeniem. Nic nie daje takiej relacji ze stworzeniem jak tylko miłosierdzie.

Miłosierdzie - żywa, aktywna miłość Boża. Jego obecność przez nieustanne wybaczenie daje bardzo głęboko ścisłą relację, bliską relację. Jest to jedyna głęboka relacja ze stworzeniem. Miłosierdzie, wybaczenie - jest to szczególna relacja z człowiekiem, ze stworzeniem, taką jaką ma Bóg. I cieszą się nieustannie, bo są tą istotą.

Cieszą się, że Bóg nieustannie daje im siebie, broni ich przed wszelką pokusą. Są w Nim z całej siły. Jego Wola, Jego świadomość, Jego pragnienie jest z nim razem, z tym wierzącym. I Bóg staje się Jego świątynią, gdzie zbawiony jest ode złego, gdzie nie ma niczego, co by było warte klątwy, nie ma niczego, co by było złem. Nie ma świecy ani lampy, sam Bóg świeci, jest słońcem, jest doskonałością. I nie ma drzwi zamykanych, bo nie ma nikogo, kto by mógł ukraść, bo nie ma niczego, co by było warte klątwy. Dlatego się nie boją.

Dlatego to jest obecność Boga - mieć Boga.

Być pewnym Boga, to być pewnym życia, gdzie inni myślą, że go właśnie nie ma. Ale Jezus Chrystus mówi w ten sposób: zobaczcie, mówicie, że życie straciłem, a mam jego więcej niż przedtem. Właśnie idę do Ojca, bo jeszcze u Niego nie byłem.

Pewność obecności Boga - pewność Jego istnienia. Wiecie, że to jest największy dar - pewność istnienia Boga. Jest to tak wielki dar, że serce rozpiera.

I w tym momencie kiedy pewność istnienia Boga w nas istnieje, jest ciało nasze

przemienione. Ale nie tylko przemienione w taki sposób, że ktoś mówi, że jest przemienione, ale ono jest naprawdę przemienione, bo jest przemienione.

Kiedy jest przemienione, to będziemy świadomi tego. Jak Jezus Chrystus powiedział do uczniów: *kiedy będziecie w niebie, nie będziecie mnie już o to pytać, będziecie wszystko wiedzieć, sami poznacie. Będziecie rozumieć, wszystko będziecie wiedzieć.*

Dlatego przemienione jest wtedy, kiedy jest przemienione, a nie wtedy, kiedy się wydaje, że jest przemienione.

Dlatego Łukasz i Kleofas doznali wewnętrznego przemienienia - pewności obecności Boga. Pewni byli obecności Boga. Przestali żyć w tych ciałach, żyli świętym Imieniem Ojca, żyli królestwem Ojca, żyli wolą Ojca, żyli ciałem Ojca, wybaczeniem Ojca, nieustanną obroną Ojca, który bronił ich przed wszelką pokusą i złem, i Ojciec zbawiał ich ode złego.

Ojciec - ich Ojciec. Bo Chrystus dał im Ojca. Ojca im dał, tego Ojca, który jest Jego Ojcem a i naszym Ojcem.

Można by było powiedzieć; Bóg stworzył człowieka, posłał syna swojego, czyli Adama, aby nie tylko był jego Ojcem, ale Ojcem wszelkiego stworzenia na ziemi. Aby poznali swojego Ojca, żeby nie byli już sierotami, nie byli nie wiadomo skąd się biorącymi, aby wiedzieli, że Bóg jest ich Ojcem.

Proszę zauważyć, co chcę powiedzieć państwu; co człowiek traci nie wierząc - nie odkrywa zdolności ducha i duszy człowieka, nie odkrywa tajemniczej mocy jedności z Bogiem! Nie żądałby Bóg od niego, gdyby tego nie potrafił.

Gdy człowiek nie wierzy w Boga, nie odkrywa tajemniczej mocy, która jest mocą Bożą w człowieku, czyli prawdziwej swojej natury. Żyje tylko w tej naturze ziemskiej i zmuszając duszę do życia ziemską naturą.

Zauważcie proszę państwa, jaką tajemnicę siebie dzisiaj otwieracie. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *kto poznał siebie, ten poznał Ojca.*

Więc poznać siebie oznacza - jestem stworzony przez Boga, On we mnie istnieje. A istnieje we mnie tak jak ja Jego poznaję, bo poznaję nie własnymi siłami, tylko Jego mocą. Jest powiedziane: *kto wierzy w Boga, ten poznaje Ojca, bo tylko syn zna Ojca.*

Więc mamy tę świadomość, musimy mieć tę świadomość **że poznając, wierząc, odkrywamy naturę człowieka nieznaną na tym świecie, ale czekającą na odkrycie i poznanie.**

A ten świat wszystko robi żeby jej nie poznać. Aby człowiek został tylko jakąś tam przeciętną kupką mięśni z kośćmi. Ale w tej przeciętnej kupce z mięśniami i kośćmi jest wielkie serce, które jest w stanie pomieścić całego Boga. I tylko Bóg może wypełnić to serce, ponieważ to serce jest tak ogromne, że nic go nie wypełni, tylko Bóg. Tylko Bóg jest w stanie wypełnić wszelkie zakamarki serca człowieka.

Kim jest człowiek? **Poznajemy tajemniczą naturę nas samych, bo Bóg objawia nam tajemnicę swoją, którą w nas objawił - pełnię, którą jesteśmy.** I prowadzi nas, abyśmy nie cierpieli z braku pełni, ale żebyśmy radowali się pełnią, którą Bóg nam objawił. To jest radość ogromna.

I dlatego dary Ducha Świętego - one się z całej siły objawiają, a tym głównym, pierwszym darem, nie jest mądrość, ale bojaźń Boża czyli pewność obecności Boga.

Bo czym to jest pewność obecności Boga? Jest mądrością i rozumem i radą i męstwem i umiejętnością i pobożnością. Bojaźń Boża czyli pewność obecności Boga.

Patrząc na Ducha Świętego, który to objawia i bojaźń Boża w ludzki sposób jest pojmowana jako lęk przed Bogiem. Ale bojaźń Boża przez Ducha Św. jest objawiona jako Jego obecność. Wiara w Jego wszechobecność, w Jego wielkość, w Jego nieomylność, w Jego potęgę, w Jego wszechbyć, wszechobecność.

Bojaźń Boża to jest wiara w Jego wszechobecność.

Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego.

Więc tutaj wiemy - Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Jezus Chrystus jest Bogiem żywym z Boga prawdziwego, i przyjmuje ciało z Maryi z Dziewicy, przychodzi na ziemię, rodzi się z Dziewicy. Jest niepokalanie poczęty, a rodzi się pod grzechem. Tylko po to rodzi się pod grzechem, aby ten grzech ziemski wziąć na swoje barki, bo wszystkie ciała, wszyscy ludzie są pod grzechem, z powodu grzechu, który spadł na ziemię i czyni się zrodzonym pod Adamem.

Rodzi się pod Adamem, a poczęty niepokalanie.

Ale grzech Adamowy go nie dotyka, przez posłuszeństwo Ojcu. On jest posłuszny Ojcu.

Bo nikt nie może być posłuszny Ojcu przed Odkupieniem, bo nie jest to możliwe. On jest posłuszny Ojcu, bo jest Synem Bożym i nie ma grzechu pierwotnego. Nie

ma winy Adamowej, ale jest pod grzechem Adama, bo rodzi się na ziemi, która jest pod grzechem Adama. Niesie na swoich barkach grzech.

Poddany jest czterdzieści dwa miesiące pod władzę bestii. Ukrywa w tym czasie św. Matkę Bożą czterdzieści dwa miesiące, aby zło, diabeł nie dowiedział się o jej istnieniu. Ale kiedy jest ukrzyżowany i umiera na krzyżu, Ona się pojawia pod krzyżem i daje Jej potęgę, która miażdży głowę szatanowi i potomstwo daje, które miażdży głowę potomstwu szatana.

Diabeł wściekł się, ponieważ jest napisane w Apokalipsie: został strącony z nieba. Zanim się ocknął to zobaczył, że już jest na Ziemi, już nic nie może zrobić. Rzucił się za Niewiastą, która porodziła mężczyznę, ale ziemia, która jest pomocą pochłonęła wodą, którą ze swojej gardzieli wyrzucił, aby pochłonęła Niewiastę. I Niewiasta dostała skrzydła orła wielkiego i została zaniesiona na pustynię z daleka od bestii, Lewiatana, węża starodawnego. Daleko od tego miejsca, od węża starodawnego, gdzie przebywała czas, czasy i połowę czasu, czyli trzy i pół roku.

Proszę zauważyć - Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, rodzi się pod grzechem i po trzydziestu trzech latach swojego życia, żyje dla ośmiu dni. Całe życie, całe doświadczenie i cała doskonałość, ufność, jest dla ośmiu dni Jerozolimy. Od Niedzieli Palmowej, gdzie Jezus Chrystus wjeżdża do Jerozolimy, cieszą się wszyscy, że On wjeżdża, a po ośmiu dniach zmartwychwstaje i wszyscy co się cieszyli, już go zabili.

Już się cieszą z Jego śmierci, a jednocześnie boją się strasznie, że zmartwychwstanie, a ci którzy wierzą w Niego cieszą się że zmartwychwstanie i że zmartwychwstał. Wydarzenie w ośmiu dniach: wjeżdża do Jerozolimy, cieszą się, czyni cuda, raduje się, a po pięciu dniach już jest ukrzyżowany. W siódmym dniu wstępuje do piekieł, w ósmym dniu zmartwychwstaje

Czyli *Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj* - piąty dzień czyli Eucharystia, czyli ostatnia wieczerza. *Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom* - ukrzyżowanie. *Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie* - wstępuje do piekła, aby diabła pokonać, abyśmy nie ulegali pokusie tylko żebyśmy wierzyli, ponieważ On właśnie pokonuje grzech pierworodny.

Czyli pokonuje winę Adama, a jednocześnie uwalnia nas ze wszystkich grzechów, człowiek był pozbawiony chwały Bożej.

Czyli siódmy dzień - pokonuje szatana, abyśmy byli już pod władzą Chrystusa. W ósmy dzień zmartwychwstaje i *zbawia nas ode złego*, bo w nim mamy drogę, prawdę, życie i bramę otwartą do Ojca.

I proszę zauważyć inną sytuację; natomiast człowiek dzisiaj poczęty jest pod grzechem, bo jest powiedziane: *w grzechu poczęła ciebie matka*, ale dla większości ludzi poczęcie to jest to samo co narodziny. Nie jest to prawda, bo poczęte bardzo często się nie rodzi. Nie znaczy, że to co się poczęło musi się narodzić. Dla niektórych począć, to jest to samo, co narodzić. Ale nie jest to prawda. Poczęty w grzechu, ponieważ to jest grzech czynkowy człowieka, ale zrodzony już w Światłości.

Jezus Chrystus począł się niewinny, narodził się w grzechu. Człowiek bardzo często poczęty jest w grzechu, rodzi się niewinny. Dlaczego? Dlaczego jest taka sytuacja?

Bo przyszedł Chrystus czysty, doskonały, na ziemię i przyjął ciało z Maryi Dziewicy, która jest bez grzechu i On jest bez grzechu. Więc nie ma grzechu, a rodzi się na tej ziemi pod grzechem, ponieważ ziemia należy do Adama. A Chrystus wtedy, kiedy całkowicie odkupuje świat jest Nowym Adamem. Więc nie ma już na tym świecie władzy Adama, ale jest władza Chrystusa, który powiedział: *nie opuszczę tego świata, aż do końca świata będę z wami. Aż do końca świata.*

Kościół chce powiedzieć, że to jest nieprawda, nieprawda, nieprawda. A dlaczego mówi, że to jest nieprawda?

Dlatego, że wszyscy rodzą się w grzechu pierwotnym, czyli pod władzą Adama. Nie rodzą się pod władzą Adama. Każe się człowiekowi, że rodzi się pod władzą Adama, ale nie rodzi się pod władzą Adama. Św. Jan mówi, że nie rodzi się pod władzą Adama - Ewangelia wg Św. Jana rozdział 1, werset 9: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.* Dlaczego?

Dlatego, że Chrystus jest Panem tego świata i nie ma już Adama, jest Nowy Adam, a ludziom nakazuje się przyjmować Adama, czyli nie być z tego świata, ale z piekła. Każe się przyjmować upadek, a nie chwałę.

Jeszcze raz powtórzę - Jezus Chrystus, żywy Bóg, doskonały, czysty, bez grzechu, przychodzi na ziemię i mocą Ducha Św. przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy bezgrzesznej, niepokalanie poczętej. Przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy, rodzi się w tym świecie pod grzechem. Nie ma grzechu, ale rodzi się w świecie, w którym panuje grzech. Rodzi się pod Adamem, ale nie ulega jego winie, bo jego wina Jego nie dotyczy. Ponieważ nie jest to wina, która Jego dotknęła, ponieważ nie jest tym stworzeniem, ale jest Synem Bożym, Bogiem żywym, który przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.

Rodzi się pod grzechem i ten grzech pokonuje po trzydziestu trzech latach, przez Osiem Dni Jerozolimy.

Człowiek natomiast poczęty jest w grzechu. Proszę zauważyć, słyszymy: jak

możesz być bezgrzeszny jak matka cię w grzechu poczęła? - Ale urodziłem się w Światłości, to że mnie poczęła nie oznacza, że taki się narodziłem. Narodziłem się czysty, dlatego że światłość Chrystusowa mnie dotknęła, oczyściła.

Jest to napisane w Ewangelii: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Wiecie o co chodzi? Chodzi o to, że są ludzie na tej ziemi którzy wszelką siłą naukową, zwodzeniem i oszustwem chcą zwalczać Jezusa Chrystusa pod pozorem, że tego nie robią. A to cały czas robią, zwalczają.

Jest powiedziane: *prawdziwa światłość jest na tym świecie* - zamiast cieszyć się z tego, to cały czas kombinują żeby Światłości nie było, żeby ona była całkowicie czymś innym. Żeby nie była tym, tylko całkowicie inną rzeczą. Jaki jest w tym interes tych, którzy to mówią? Wcale nie Chrystus, tylko panowanie diabła.

Jeśli sobie uświadamiają, że Chrystus panuje na tym świecie, to cieszą się, a nie załamują ręce i płaczą, że tak jest, nie wszystko robią, żeby tej światłości nie było. Przecież czy nie jest to radość wierzących, którzy słyszą: rodę się w tym świecie i prawdziwa światłość mnie otacza. Czyli prawdziwą światłość przyjmuje każdy człowiek, który na ten świat przychodzi.

Jaki jest interes tych, którzy chcą temu zaprzeczać?

Przecież ludzie, którzy są tego świadomi - prawdziwa światłość mnie otacza, oczyszcza, gdy na ten świat przychodzę - to jest to radość ogromna.

A jaka jest ogromna radość dla matki - moje dziecko rodzi się na ziemi, którą odkupił Jezus Chrystus i rodzi się w światłości. Moje dziecko rodzi się w światłości, jaka jestem radosna.

I tu nagle przychodzi ktoś - nie myśl tak, nie myśl, bo nie rodzi się w światłości, nie myśl tak. - A dlaczego? Przecież Chrystus właśnie to zrobił, dlaczego ty chcesz we mnie koniecznie zwalczyć Chrystusa? Dlaczego chcesz koniecznie wpędzić mnie w depresję, wpędzić mnie w ciemność, w chaos i zwątpienie? Jaki masz w tym cel? Czy chcesz żebym wierzyła w Chrystusa, czy chcesz Go właśnie we mnie zwalczyć? Dlaczego chcesz żebym koniecznie przyjęła Adama? Dlaczego chcesz abym mówiła: tata Adam siedzi na tej ziemi, to Chrystus nic nie zrobił?

Adama już nie ma. Jest Nowy Adam, ale w dalszym ciągu ludzie wybierają Adama, w którym umierają i to nie z własnej woli, ale z nakazu. Ale nie ze zwyczajnego nakazu - z nakazu domyślnego, który działa w ich sercu bardzo mocno, ponieważ omija umysł i trafia prosto do sumienia. W sumieniu poczytują sobie grzech, którego

nie mają i który łączy ich z Adamem, który w nich rządzi, aby bestia pierwsza miała pożytek z drugiej bestii. Bo druga bestia jest posągiem, któremu dano moc, aby służyła pierwszej bestii.

Jaki jest cel i sens tych, którzy za wszelką cenę chcą ukryć, usunąć i człowiekowi wmówić, że prawdziwa światłość nie oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi? Przecież to jest bezsensowne, nie ma tutaj sensu w tym. Sens jedyny jest - chęć zniszczenia Chrystusa i Jego opieki, nie ma innego sensu tutaj.

To tak jakby ktoś powiedział w ten sposób, zauważcie; przychodzi list do człowieka - dostałeś spadek 10 milionów dolarów, a drugi człowiek mówi tak: słuchaj, nie bierz tego spadku, wiesz jak on cię zepsuje, będziesz zepsuty, wpadniesz w długi, zniszczy cię, będziesz żył tak, że możesz do nieba nie trafić. Zepsują cię te pieniądze, będziesz rozpustny. Pójdiesz, będziesz wydawał pieniądze na rzeczy niepotrzebne, będziesz jeździł samochodami, które są ci niepotrzebne, może będziesz latał samolotami na koniec świata, a to jest niepotrzebne. Są tacy ludzie, którzy chcą wmówić, że spadek jest niepotrzebny. Że on chętnie by go wziął, bo jemu to się przyda, bo jego to nie zepsuje - ja wiem co z tym zrobić, ja mam co wozić tym wielkim samochodem, który kupię, bo mam mnóstwo następnych walizek z milionami, chcę je wozić.

To jest taka sytuacja - prawdziwa światłość przychodzi na ten świat. Prawdziwa światłość czyli Chrystus - Ewangelia wg św. Jana rozdział pierwszy: *na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo i zamieszkało między nami.*

Ale tutaj: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*, oznacza właśnie, że to jest dla nas dobre, to jest super nowina, doskonała nowina. Dlaczego chce się tą Nowinę człowiekowi zabrać, wybić z głowy jako straszną rzecz, jako rzecz, która jest bardzo okropna i niedobra. Żeby o tym nie myśleć i o tym nie wiedzieć, bo to jest bardzo straszne dla człowieka.

Dlaczego zadając pytanie księdzu, to on będzie wszystko robił, aby to zdanie nie służyło człowiekowi, tylko żeby człowiek zwątpił co do jego prawdziwości. Jaki w tym jest cel? Przecież ksiądz nie jest po to, aby wprowadzać zwątpienie w Chrystusa, ale powinien się cieszyć - ojejku, jest napisane, że prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, ale co w takim razie ze mną?

Przecież ja odpuszczam grzech pierworodny, przecież to mi nie pasuje. Co ze mną? Muszę ratować swoją skórę, muszę powiedzieć, że tego nie ma, że to ja jestem tym panem. Co ze mną? Tracę pozycję, tracę miejsce, po cóż ja jestem potrzebny? Jak grzech istnieje, to widzę swój dobrobyt istniejący, ponieważ wszyscy do mnie przychodzą, abym dał im to, co im mówię żeby oczekiwali. Ale oni to już mają. Nie

mogę powiedzieć, że już mają, bo nie będą ode mnie brali tego, co tak naprawdę nie mogę im dać. Jaki będzie mój sens istnienia? Nie będę potrzebny.

Przyoblekanie w Chrystusie. Przyoblekać w Chrystusa.

Ale jak mamy przyoblekać, to muszę się sprzeciwić swoim zasadom. A moje zasady są takie, że to ja jestem panem, ja jestem władcą, ja kieruję, ja rządę, trzęsę królestwami, państwami na tym świecie, od początku, sadowię królów na tronach i stamtąd zabieram. A tak, jak będę tylko przyoblekał, to będę po prostu podobny do tych wszystkich, jak oni. Będę przeciętny, szarakiem między nimi. Jak oni będę musiał poszukiwać Chrystusa, a tak, jestem kimś, bo mnie słuchają, mnie się boją, ja im mogę zabrać, albo dać.

Ale przecież jest inaczej. Gdy się cieszy z tego, że prawdziwa światłość oświetla każdego człowieka, to z radością przyobleka go w Chrystusa, tak jak sam radośnie się przyoblecze i jest jak oni.

Jezus Chrystus chodził z uczniami, nie kazał się nosić na lektyce, chodził z nimi razem piechotą, razem z nimi wiele rzeczy czynił. O wiele więcej czynił niż oni, ponieważ modlił się całymi dniami. Oni zastanawiali się, dlaczego tak długo się modli, co on tam takiego robi tyle czasu? Był na pustyni 40 dni, czego żaden człowiek dokonać nie mógł, On był, pościł. Raz tylko pojechał na osiołku, aby się spełniła Księga Izajasza i Zachariasza.

Część 2

Nasze spotkanie mówi o świadomości rozpoznawania duchów. Czyli mamy tę świadomość, że Jezus Chrystus Syn Boży, który przyszedł na ziemię 2000 lat temu, narodził się z Maryi Dziewicy.

Poczęty został w czystości, ale narodził się pod grzechem, ale nie uczynkowym czy wewnętrznym. Ale pod grzechem, który jest grzechem wynikającym z Adama, bo Adam otrzymał ziemię w posiadanie: weźcie sobie Ziemię w posiadanie - *panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*.

Czyli z powodu grzechu Adama Cała Ziemia była pod grzechem, a jednocześnie wszelkie stworzenie.

Jezus Chrystus odkupił Ziemię i od tamtego czasu Ziemia nie jest w ciemnościach. Uczynił to przed powstaniem Kościoła.

Więc nie było żadnego człowieka który by był dobry. Po odkupieniu każdy człowiek rodził się w doskonałości, ponieważ Jezus Chrystus jest wziął ziemię w posiadanie.

Tak jak zostało powiedziane Adamowi: weź ziemię w posiadanie, tym ludziom pierwszym. Tak Jezus Chrystus wziął ziemię w posiadanie, a gdy wziął w posiadanie to do Niego należy. A gdy do Niego należy naturalną rzeczą jest to, że rodząc się na ziemi, rodzimy się pod Jego władzą.

A rodząc się pod Jego władzą, rodzimy się w Światłości.

Ale samozwańcza władza na tej ziemi chce wszystko robić, aby ludzie się nie rodzili pod władzą Światłości. Ale wszystko czynią, aby ludzie zmywali z siebie światłość i przyjmowali Adama; rodzili się w Światłości, ale przyjmowali Adama.

Czyli aby ziemia należała do diabła, czyli do bestii.

Czyli bestia druga, która wyszła z ziemi wszystko robi, aby służyć pierwszej bestii bo pierwsza bestia się tego domaga.

Pierwsza bestia to jest - jak to Jezus Chrystus mówi lewiatan, szatan, diabeł, wąż starodawny który włada nad ziemią.

Ale kiedy my stajemy się wierzącymi w Chrystusa Pana, wychodzimy poza ziemię, stajemy się jak On - nie z tego świata.

Bo nie jesteśmy tutaj z tego świata, bo nasza wewnętrzna natura, duchowa natura jest to niebiańska natura, więc nie należymy do tego świata.

Do tego świata należymy tylko przez grzech, przez ciało.

Ale gdy jesteśmy wolni, czyli Jezus Chrystus nas odkupił, czyli inaczej można powiedzieć takie zdanie - rodzimy się wolni od winy Adama, ponieważ Jezus Chrystus odkupił nas, uwolnił nas od winy Adama przed powstaniem Kościoła. Dosłownie tak było i nikt temu zaprzeczyć nie może.

Ale jest nieustannie to czynione, aby to właśnie zniszczyć. Jest to bardzo szeroko zakrojone pranie mózgu.

Czyli jest Ewangelia i jest teologia. Co to znaczy teo-logia?

Nauka o Bogu. A **Bóg powiedział: że z całej nauki uczyni głupstwo. Ponieważ nauka nie jest Mu potrzebna, potrzebna jest wiara.**

Teologos to jest Słowo Boże.

Ale teologos i teologia to nie są te same rzeczy. Bo nauka o Bogu jest czymś innym, niż życie w Bogu. To że człowiek uczy się wielu rzeczy, to nie znaczy, że tym już jest, że jest tą osobą. Uczy się o czymś tam, to nie znaczy że tym jest, czy o kimś.

Uczy się o Einsteinie to nie znaczy że jest Einsteinem. Uczy się o Tesli to nie znaczy, że jest Teslą. Uczy się o tamtym, czy o tamtym, to nie znaczy, że nim jest.

Ale kiedy żyje w Bogu to Bóg go przenika. Jak to powiedział św. Paweł: *mnie już*

nie ma jest Chrystus. Co to znaczy - mnie już nie ma jest Chrystus?

Św. Paweł chce powiedzieć i mówi takie słowa: nie ma już we mnie prawa grzechu - jest Chrystus. Bo gdy jest Chrystus czyli Prawo nieba, nie ma we mnie prawa grzechu. Czyli nie ma już mnie, czyli nie ma już tego, który powstał, który tożsamość swoją ma z powodu grzechu. Ale jest ten, który całkowicie Chrystusa przyjął i Chrystus w nim panuje i uczyni królestwem, czyli mnie - tak św. Paweł mówi. Więc - *mnie już nie ma jest Chrystus* - czyli nie ma we mnie prawa grzechu, jest Prawo nieba.

Więc - bieg ukończyłem, wieniec laurowy zachowałem, czyli wieniec zwycięscy.

I dlatego tutaj było powiedziane, że można się zastanowić tak bardzo mocno; pytanie retoryczne właściwie, bo widać to bardzo wyraźnie na zewnątrz, więc retoryczne - dlaczego Kościół mówiąc - że jest Chrystusowy, tak bardzo walczy, aby uwolnić, oczyścić, zmyć, ze wszystkich dzieci Światłość, którą właśnie przyjmują przez narodzenie się na tej ziemi, gdzie Panem tej ziemi jest Chrystus, o co chodzi?

Dlaczego tak bardzo walczą o to i dlaczego dostają białej gorączki, gdy mówi się - *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*; i gdy mamy świadomość - że *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka który na ten świat przychodzi?*

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta, dlatego że nasza podświadomość w raju była świadomością, tą częścią, która była tą częścią świadomą, tą główną częścią.

Gdy nastąpił grzech pierworodny powstało tzw. - tak św. Paweł mówi - **prawo o grzechu, które stało się świadomością człowieka, czyli głównym celem.** Bo z czego zbudowane jest prawo grzechu?

Z samodzielnego ustanowienia - czym jest dobro i zło; nie ma nic wspólnego z prawdziwym pojęciem, dobra i zła, Bożym, tylko własnym ustaleniu co jest dobre i złe.

Diabeł sobie ustalił, co jest dla diabła dobre i co jest dla diabła złe, i dał człowiekowi tą świadomość, aby człowiek kierował się tą świadomością, że to dla niego jest dobre - co jest dobre i złe, a to są te aspekty diabła - które są dla niego dobre i co jest dla niego złe.

Więc ogólnie ustanawianie, nie do końca tak jest, ale chodzi o to że samostanowienie dobra i zła, jest dobre dla diabła - jako dobre i złe. Ponieważ zło, które mówi diabeł - że jest złe, tak naprawdę nie jest takie, i dobro też nie jest takie, ponieważ wszystko jest samozwańczym uznawaniem dobra i zła.

Ale dobro prawdziwe polega na tym, aby czynić, rozpoznawać co dla Boga jest dobre, sprawiedliwe i przyjemne.

Na pewno, na pewno dla Boga są dobre owoce Ducha Św. bo Chrystus mówi: **poznacie ich po owocach.**

Czyli **na pewno wypełnianie owoców Ducha Św. jest dobre dla Boga - to jest dla Boga przyjemne, radosne i sprawiedliwe.**

Ale nie owoce Ducha Św. które człowiek w sobie ma i mówi tak: ja mam owoce Ducha Św. ale wy nie musicie tego wiedzieć.

Tak jak mówi człowiek: nie widzę u księdza owoców Ducha Św.

- Mów za siebie.

Proszę księdza, to ja powinienem widzieć w księdzu owoce Ducha Św. a nie ksiądz w sobie. Bo jest napisane, że to inni poznają owoce, a nie ci, którzy mają owoce i mówią: mamy owoce. A inni tego nie widzą i widzieć nie muszą.

Dlatego jeśli ktoś mówi: nie masz owoców Ducha Świętego.

To on powinien powiedzieć: O jejku nie mam owoców Ducha Św. to co zrobić żebym je miał?

Ale nie można powiedzieć: ja mam, ale ty nie musisz ich widzieć, znać. To w takim razie, kto ma je znać?

To ja mam poznać te owoce. A jeśli ich nie doznaję, to znaczy że ich nie ma.

Więc jest to pewnego rodzaju ustanowienie własnej prawdy, własnego zła, własnego pojmowania i to nie jest tędy droga. To co dla Boga jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe to są owoce Ducha Świętego.

Owoce Ducha Św. to jest ofiarność w trosce, czyli ofiarność i troska o drugiego człowieka. O to, żeby go nie skrzywdzić brakiem opanowania, łagodności, wierności Bogu, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i brakiem miłości - żeby go nie skrzywdzić brakiem. Żeby go nie skrzywdzić brakiem własnego opanowania. W trosce, ofiarnym być w trosce o drugiego człowieka.

I w tym momencie kiedy patrzymy na siebie, możemy spojrzeć na to, czy jesteśmy ofiarami w trosce o drugiego człowieka?

Czy walczymy o jego duszę?

To nie chodzi o to, abyśmy wyjęli wszystkie pieniądze ze swojej kieszeni i dali temu człowiekowi, a on pójdzie i upije się. Ale ten człowiek ma mnóstwo pracy, tylko że nie chce mu się pracować, ponieważ woli nic nie robić.

Widziałem taki program w telewizji, działo się to wokół Watykanu. Ja byłem kilka lat temu w Watykanie, było wszystko spokojnie itd. Teraz dookoła mnóstwo ludzi bezdomnych siedzi wokół Watykanu, i którzy tylko wyciągają rękę.

I gdy podchodzi reporter i pyta się: proszę pana, a dlaczego pan tu tak stoi i nie idzie do pracy? A on mówi: ale po co? - ja potrafię robić to, to i to, potrafię wszystko zrobić, ale ja tego nie robię, bo tutaj rękę wyciągnę i pyk - euro już mam. I mogę sobie wypić wino, za 1 € można już kupić. Jestem głodny idę sobie tam, do tej jadłodajni kościelnej, a jak jestem jeszcze głodny to idę do następnej. A jak jestem najedzony, to idę sobie na wino, a jak się napiję i zgłodnieję, to idę do następnej jadłodajni. I tak sobie chodzę i po co mi pracować? Potrafię to wszystko robić. Ale widać, że ten człowiek nie wytrzeźwiał już od kilku lat, stał i tak mu się wszystko kiwało. Ale on wszystko potrafi robić, ale on tego nie potrzebuje robić.

A reporter pyta się: dlaczego stąd nie odejdziecie?

No nie odchodzimy, bo Franciszek nas zaprosił, to jesteśmy, przeganiają nas, ale my mówimy: dlaczego nas przeganiacie przecież papież Franciszek nas zaprosił, więc jesteśmy.

Więc jest to sytuacja tego rodzaju, że ludzie nie rozumieją czym są owoce Ducha Świętego.

A jednocześnie w tym momencie, ten człowiek ma możliwość zarobienia tych pieniędzy. No np. posprzątać ten cały brud, który tam jest, ale oni nie chcą tego robić. Bo są ludzie, którzy pracują i oni to robią. Oni są po to, żeby tam śmiecić, jakby tam nie śmiecili, to by ci ludzie którzy tam pracują, by nie mieli co robić.

I ciekawa sytuacja, mówią: Franciszek nas zaprosił; ale przecież jeśli tak bardzo chcą być chrześcijanami, to niech chociaż wypełniają owoce Ducha Świętego.

A owoce Ducha Św. nie polegają na żerowaniu na innych ludziach tylko na obdarowywaniu ich owocami Ducha Świętego.

Więc lubią Franciszka z powodu tego, że dają im pieniądze, ale nie lubią go z powodu tego, że każe im mieć owoce Ducha Św. - tak mówię ogólnie.

I dlatego chodzi o to, że modlimy się o drugiego człowieka, ponieważ w tym świecie ludzie mówią: a po co mi modlitwa, daj mi stówę, stowa mi się lepiej przyda, niż twoja modlitwa.

ALE CZŁOWIEKU - STÓWĘ WYDASZ I UMRZESZ.

A JAK SIĘ BĘDĘ MODLIŁ, TO MASZ MOŻLIWOŚĆ BYCIA ZBAWIONYM. A co to, takiego jest w ogóle?

Musimy być ofiarnymi w trosce o obdarowywanie drugiego człowieka owocami Ducha Świętego.

Bo jak powiedział Św. Jan Paweł II: *a sumienie nasze jest naszym przewodnikiem* - przewodnikiem, czyli kieruje nas tam, jak rozumie, jak ono rozumie - *i sędzią*

naszych czynów - czyli ono mówi czy grzeszymy, czy nie grzeszymy. Czyli - *jak ważne jest, aby było właściwie ukształtowane, aby właściwie mówiło co jest dobre, co jest złe*, ponieważ może sobie poczytać grzech tam, gdzie go nie ma.

I może nie poczytać sobie grzechu tam, gdzie on jest.

I dalej jest napisane: *aby postępowało zgodnie z Bogiem i rozpoznawało co dla Boga jest sprawiedliwe, dobre i przyjemne.*

Bo to, co dla Boga dobre, przyjemne i radosne, kształtuje nasze pojęcie dobra i zła. I w ten sposób sumienie jest właściwie ukształtowane i nie poczytuje nam grzechu, tam gdzie go nie ma. I nie mówi, że nie ma grzechu, gdy jest.

I przewodnikiem jest właściwym ku doskonałości Bożej.

Św. Paweł mówi w Liście do Rzymian: *gdy człowiek w swoim sumieniu poczyta sobie grzech, to nawet gdyby go nie miał, ma* - i na tym polega poczytywanie grzechu człowiekowi, winy adamowej, grzechu pierworodnego.

Gdy poczytuje sobie grzech pierworodny - że go ma, to nie ufa Chrystusowi, że go odkupił.

Czyli każdy człowiek, który chce aby został uwolniony z grzechu pierworodnego, nie ufa że Chrystus to uczynił. I w ten sposób **przez poddawanie się uwolnieniu od grzechu, poczytuje sobie domyślne, w sumieniu swoim, to że on ten grzech właśnie ma. Czyli wyrzeka się Chrystusa, wyrzeka się Jego Odkupienia.**

Ponieważ nie uznał w sumieniu swoim, że jest uwolniony przez Chrystusa i że Chrystus jest Panem tej Ziemi, i nie uznał że *prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi* - nie uznaje.

Proszę zauważyć tutaj, jakie ogromne zagrożenie - jest to związane z nieuznawaniem Chrystusa w taki sposób, że uwalniamy się od czegoś, czego nie mamy. Więc poczytujemy grzech.

Czyli po pierwsze - nie wierzymy w to, że jesteśmy uwolnieni, a z drugiej strony chcemy się uwolnić z czegoś, z czego uwolnić sami się nie możemy, ani Kościół nie może tego zrobić. Więc następuje poczytanie, a w jaki sposób?

Bo pozostaje człowiek we wdzięczności - wcale nie Chrystusowi, bo Kościół nie chce i nie mówi, żeby być wdzięcznym Chrystusowi. Tylko zabrania być wdzięcznym Chrystusowi, jeśli ta wdzięczność nie będzie dana przez Kościół Chrystusowi, to trzeba być wdzięcznym Kościołowi, aby Kościół mógł dopiero tą wdzięczność przekazać

Chrystusowi.

Ale jak można! Jezus Chrystus mówi: *każdy niech wejdzie do swojej izdebki i w izdebce zwraca się w tajemnicy, osobiście*. Bóg go słyszy osobiście i da mu osobiście w tajemnicy.

Więc tutaj walka jest ogromna o sumienie człowieka.

I dalej chciałem powiedzieć o tej sytuacji - dlaczego Modlitwa Pańska jest w takim stanie utrzymywana?

Cała natura podświadomości w raju była świadomością. Kiedy Adam zgrzeszył, to w dalszym ciągu człowiek jest pod Adamem bo jest on jest władcą, panem ustanowionym. Więc w tym momencie jest tym, który miał prowadzić ku światłości, prowadzi do ciemności. I stał się drugą fałszywą świadomością, która jest świadomością grzechu, prawa grzechu. A łączność z Bogiem została zerwana.

To jest śmieszna sytuacja, bo jak ja patrzę na człowieka, to widzę jego położenie - wygląda jak agrafka, nie jak agrafka tylko jak człowiek by był agrafką. Z jego stóp płynie energia, taka szara mgła w której są niepokój, zło, agresja, przemoc, która płynie do góry po jego prawej stronie i wchodzi mu do głowy jako cel jego postępowania. Czyli cel jego postępowania płynie z jego ciemności, do przestrzeni celów, aby realizował ciemność, która w nim istnieje.

A prawdziwa wiara co czyni?

Ginie ta agrafka, i jest strumień łączący nas z doskonałością Bożą, poza tym światem.

Więc jak powstaje stan splątany, a ta agrafka pokazuje, że tego stanu splątanego nie ma, bo to się w jednej kołomyi dzieje, w jednej przestrzeni, która nie czyni stanu splątanego.

Czyli ta sama cząsteczka cały czas zajmuje ten sam stan, a nie zajmuje dwóch światów. Bo ta cząsteczka która zajmuje dwa światy, dwa stany, jest połączona z tymi dwoma stanami specyficzną łącznością duchową, która nazywa się splątaniem i którą możemy ze spokojem ukazać jako wiarę.

Wiarę, czyli łączność bo Chrystus Pan przez odkupienie naszą cząstkę doskonałą przywrócił do chwały Bożej i poznając siebie, czyli poznając tą cząstkę doskonałą, stajemy się doskonałymi.

Bo w Chrystusie ta cząstka jest doskonała. Poznając siebie - poznamy Ojca - bo w tej części doskonałej jest cały objawiony Ojciec, cała objawiona doskonałość.

Dlaczego tak bardzo Kościół, jako establishment, tak bardzo nienawidzi Modlitwy

Pańskiej – ewangelicznej, wg Ewangelii św. Mateusza i także św. Łukasza?

Ale dlaczego tak bardzo nienawidzi 13 wersetu, w którym jest napisane - *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie?*

- Bardzo prosta sytuacja, już na to odpowiadam: my nie możemy w żaden sposób dać sobie radę z podświadomością. Podświadomość jest poza naszym zasięgiem, nie jesteśmy w stanie nic zrobić z naszą podświadomością.

Bo podświadomość jest pod władzą szatana, a szatana jest tylko w stanie pokonać tylko Chrystusa - i On to zrobił, Chrystus.

W ten sposób szatan zawiaduje całą podświadomością, całą władzą; pierwiastek męski i żeński w człowieku to jest natura Boża.

Bóg stworzył człowieka na obraz - obraz Boży jako mężczyznę i niewiastę - to jest obraz Boży. Stworzył człowieka z obrazem Swoim jako mężczyznę i niewiastę, i te pierwiastki dwa umieszczone są w duszy, która się składa z trzech płatków.

Więc tymi płatkami duszy jest – wola, świadomość i pragnienie.

Człowiek jako dusza, został stworzony jako jedyna, możliwa zdolna istota, zachować w sobie pierwiastek Boga. Nic nie jest w stanie w sobie zachować pierwiastka Boga, bo pierwiastek Boga jest niedotykalny.

Została dusza uczyniona jako zdolność posiadania, a jednocześnie bycia w relacji z pierwiastkiem Bożym.

Dlatego nie można mieć władzy nad pierwiastkiem Bożym, nie mając pierwiastka, czyli naczynia, którym jest dusza.

Więc dusza jest zwodzona przez pragnienie, wolę i świadomość grzechu, aby pierwiastek służył temu, co jest złe.

Bo sam pierwiastek jest niedotykalny, niemożliwym jest do dotknięcia przez diabła. Dusza tylko jest w stanie dotknąć pierwiastka Bożego, czyli naczynie przez Boga stworzone, człowiek.

I dlatego kosmici, że tak mogę powiedzieć, nieustannie badają człowieka, pobierają od niego tkanki, aby zobaczyć - co tam takiego w tym człowieku jest, że pierwiastek Boży w nim jest zachowywany?

Szukają tego pierwiastka w genach, ale nie mogą go znaleźć, bo może go tylko znaleźć człowiek wcielony w tym świecie. Dlatego wcielenie w tym świecie powoduje to, że może mieć łączność z pierwiastkiem i wzniesienie się. Jeśli się nie wcieli, nie znajdzie, badając człowieka we wszystkie strony, na wszystkie strony i wszystkie łańcuchy DNA, nie znajdzie tego pierwiastka, który łączy się z naturą Bożą - bo to jest

dusza.

Bo to jest specyfika całej natury nowej duchowej człowieka, która jest przez wiarę tylko czyniona, tylko dostępna.

Tylko człowiek jest taką naturą, która jest w stanie w sobie mieć ten pierwiastek doskonałości. Dlatego tylko wcielenie jest w stanie to uczynić, żadne badanie komórek, nie jest w stanie uczynić hybrydy, która miała by mieć duszę.

Dlatego tak bardzo wszyscy chcą na tej ziemi się wcielić, ponieważ inaczej nie mogą znaleźć tego wyjścia.

Nie ma innego wyjścia, nawet można zbudować człowieka, maszynę. W 2017r. czyli tym roku, czytałem, mają zamiar sklonować psychikę człowieka do komputera, już mają taki komputer, który jest w stanie sklonować całą osobowość człowieka. Ale osobowość to nie znaczy duszę.

Kiedyś miałem taką wizję, ok. 15 lat temu, gdzie była pewna istota, która była takim cyborgiem żelaznym, ale miała myśli człowieka. I ona we wszechświecie żyła już wiele miliardów lat, poznała cały kosmos, poznała wszystko, wszystkie cywilizacje, wszystkie istnienia, wszystkie wszechświat i wszystko dokładnie poznała. I uświadomiła sobie że istnieje Bóg, ale nie mogła w tym stanie dotrzeć do Boga, w żaden sposób nie było to możliwe.

Ponieważ znała Boga, ale nie mogła w Nim zaistnieć. Więc zaczęła szukać cywilizacji, jakiejś ziemskiej. Znalazła cywilizację ziemską, ale znalazła ją wiele milionów lat wcześniej, kiedy jeszcze ludzie mieszkali w jaskiniach. Ale miał niezliczoną ilość czasu, więc pomyślał sobie, że wróci tutaj za jakieś tam sto tysięcy lat, albo milion lat, wróci. Ale nie będzie ingerował w tą cywilizację, by przyspieszyć cokolwiek, bo każda ingerencja skazi tą cywilizację jego myślami i skierują się także do cyborgizacji. I oczekiwał, oczekiwał, aż przyszedł czas, kiedy mógł porzucić swojej niezniszczalne ciało, które dawało mu wieczne życie. Aby wreszcie mógł umrzeć, wcielić się i żyć na wieki.

Żyć na wieki - czyli spotkać się z Bogiem, którego tak bardzo zapragnął bo poznał wszystko, i poznał Jego obecność, ale nie Jego samego. A Jego samego mógł poznać tylko przyjmując słabe ciało, w którym jest wszystko co jest potrzebne do zbawienia - czyli jest niewiedza i wiara.

Czyli **pozbył się całej wiedzy, aby znaleźć wiarę.**

Czyli można powiedzieć, że cała wiedza do której zdążają wszyscy, w rezultacie dochodzi do miejsca, gdzie jest tylko „słomą”, i okazuje się że potrzebują wiary, ale muszą włożyć mnóstwo, mnóstwo, pracy żeby tę wiarę mieć. I porzucić wszystko to,

co znajdą, ale wtedy to już porzucenie będzie pożądane, bardzo pożądane. Tylko że będzie ciężko im znaleźć ponownie to miejsce, w którym mogli by stać się słabymi, a jednocześnie ogromnie silnymi, Bożymi.

W tym momencie kiedy uświadamiamy sobie, że podświadomość nasza jest właśnie tą częścią prawdziwej rajskiej natury, a prawo grzechu jest tą świadomością wynikającą z Adama.

I proszę zauważyć co się dzieje? - Adam posłuchał Ewy, więc to on jej służy. Więc gdy ona jako emocje i podświadomość, żąda czegoś, świadomość się dwoi i troi, aby wypełnić to, co ona żąda.

Więc **świadomość człowieka podlega emocjom, robi człowiek to, co emocjonalnie sobie zażyczy jego natura podświadoma**. Czyli ona jest panią, czyli władcą, a świadomość człowieka jest elementem wykonawczym jako Adam, który ma moc.

I w tym momencie kiedy diabeł rządzi naszą naturą podświadomą, ma też dostęp do świadomości, która przez prawo grzechu sprzeniewierza ten świat i wykonuje na zewnątrz tego świata, pracę tą którą diabeł chce, aby była wykonana.

I następna sytuacja, kiedy mówimy - *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*; czyli w Kościele jest mówione - nie wódź - co to powoduje?

Nie ma znaczenia proszę państwa, czy mówimy - nie wódź - do drugiego człowieka, czy do Boga - dla podświadomości jest to samo i wywołuje ten sam lęk. Czy to jest do człowieka, czy to jest do kogokolwiek, czy nawet sama myśl o - nie wódź - wywołuje już taki wstrząs, jak spojrzenie na cytrynę wywołuje ruch ślinianek - to jest odruch behawioralny.

I sama myśl o - nie wódź - już wywołuje niepokój.

A w tym momencie **kiedy jest to - nie wódź - to w tym momencie jest rozerwanie w łączności z Bogiem, czyli lęk przed Nim, zamykanie drogi, i wtedy Chrystus nie może działać w człowieku.**

A gdy MÓWIMY: NIE DOPUŚĆ – CHRYSZTUS DZIAŁA.

O co tutaj chodzi?

Kościół poradzi sobie z człowiekiem, ale z Chrystusem nie, nie może sobie z Nim poradzić.

Diabeł, czyli można powiedzieć pierwsza bestia, nie może sobie poradzić z Chrystusem, dlatego że właśnie Chrystus ją pokonał i ma całkowicie władzę nad nią.

I gdy wołamy - nie dopuść - to sprowadzamy Chrystusa do głębi naszej podświadomości i On tam rządzi, a bestia nie może sobie poradzić z Chrystusem. A On zarządza całą naturą podświadomą, sprowadzając ją ku doskonałości, sprowadzając tam – kogo?

Świętą Maryję Matkę Bożą - Nową Ewę, na miejsce Ewy kusicielki.

Ale jest jeszcze jedna rzecz - kiedy przyjmujemy Chrystusa, On jest Nowym Adamem. Ewa rządzi Adamem, ale Ewa nie może rządzić Chrystusem, to On nią rządzi, On ją wyrzuca stamtąd. I stawia Św. Marię Matkę Bożą, która jest posłuszna całkowicie Chrystusowi, jest dobrą pomocą dla Niego, doskonałą pomocą dla Niego. W ten sposób zaprowadza chwałę i potęgę Boga w głębi.

I dlatego jest - nie wódź - aby porządek Boży nie istniał tam, z czego chcą mieć pożytek złodzieje.

Proszę zauważyć Ewangelię: *wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej się nie dostał, i nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie.*

Biodra, przestrzeń brzucha, natura podświadomości – *wy opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie. Gdyby wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek i zetnie go, abyście mieli z niego pożytek.*

I tutaj proszę zauważyć, kiedy jesteśmy przyobleczeni w Chrystusa i wołamy - *nie dopuść Panie Boże, abyśmy ulegli pokusie* - to wtedy Chrystus nas przenika, przenika naszą naturę podświadomości. Złodziej już nie ma możliwości zwodzenia natury podświadomej, ponieważ nie może Chrystusa zwieść, bo Chrystus widzi jakie ma zamiary złodziej.

Jak to było powiedziane: *nie można splądrować domu mocarza, najpierw go nie związawszy. Ale niech się mają na baczności złodzieje, kiedy mocarz się oswobodzi. Bo mocarz wyjął miecz z pochwy i wbił go w ścianę, aby zobaczyć jaki jest silny. I wtedy zabił możnego pana.*

Czyli trzech możnych olbrzymów - niewiedzę, niepamięć, niedbałość, i brak świadomości, prawdziwej, Chrystusowej.

Dlatego tak bardzo broni się Kościół przed słowem - **nie dopuść abyśmy ulegli pokusie - w Modlitwie Pańskiej, bo jest to oddawanie swojej podświadomości Chrystusowi Panu.**

Czyli jest to bojaźń Boża, czyli oddanie chwały Bogu Jednemu i uznania Go za wszechpotężnego, i wszechpanującego, i wszech możnego, jedyne Pana.

Bojaźń Boża – oddanie Mu chwały z radością i radość że panuje - to jest straszna rzecz dla diabła, najgorsza jaka może się stać. Ponieważ przychodzi ten, który jest Panem i zmiążdży już mu głowę, już zapanował nad nim, już jest uwięziony.

Dlatego będąc we więzieniu woła: żeby drugą bestię zbudowano, posąg który będzie mu służył. Aby mimo, że będzie uwięziony, żeby mógł rządzić, żeby mieć papu cały czas. Czyli żeby z więzienia zbudować rezydencję, czyli żeby nie miał ochoty stamtąd wychodzić, bo tu jest dobrze.

I to jest właśnie ta sytuacja, druga bestia jest po to, aby karmić pierwszą bestię - o tym jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 13: *że pierwsza bestia została zabita, a druga bestia została powołana, aby służyć pierwszej bestii. Żeby pierwsza bestia miała władzę, mimo że jest zamknięta, i żeby to jej nie przeszkadzało. Bo druga bestia służy pierwszej bestii.*

Dlatego jest - nie wódz - aby zerwać łączność z Bogiem, bo jest to odruch behawioralny, zapisany w głębi, nad nim nie ma człowiek kontroli, ale Chrystus ma kontrolę.

Kiedy **wołamy: nie dopuść abyśmy ulegli pokusie - to ufność nasza przeradza się w Jego obecność, obecność Boga, a jednocześnie Chrystus panuje i jest tym, który sprzeciwia się złu, które w podświadomości chce panować.**

A jednak się dzieje; a gdy ludzie mówią: nie dopuść abyśmy ulegli pokusie. Gdy jeden to człowiek mówi, to się nic nie dzieje, ale gdy więcej mówi, bestia się domaga, aby to zostało zmienione, aby to zostało usunięte, żeby byli ukarani ci, którzy tak robią, bo bestia zaczyna zdychać. Mówię zdychać, bo gdyby miała duszę mogła by umrzeć, ale zdycha ponieważ nie ma duszy, bo jest bestią w dalszym ciągu. Zaczęła zdychać i woła: gdzie są moje dusze? - Jakie twoje!

Więc dlatego jest wołane, nie dlatego że jest to przeciwne Ewangelii, bo jest zgodne z Ewangelią - *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie.*

Tylko bestia jest zgłodniała, dusze nie przychodzą.

A wręcz to nie tylko dusze nie przychodzą, ale Chrystus przez te dusze przychodzi i bestię udrećcza, kark jej miażdży. A ona nic nie może, i woła ratunku.

I zaraz przychodzi ktoś i mówi: zakazuje mówić - *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - bo to jest brzydkie, niedobre i ohydne.

Ale jakie brzydkie, niedobre i ohydne?

Jeśli ja mówię do kogoś, do drugiego człowieka - *nie dopuść abym uległ pokusie.*

Czy ja mówię do niego coś ohydneho?

Czy jeśli byście poszli do urzędnika jakiegoś, i byście powiedzieli: *nie dopuść abym uległ pokusie*, broń mnie, to byście źle robili.

A on by powiedział: wynoś się, my tutaj nic nie robimy, a ty nam dajesz pracę, jaka ohyda straszna. My jesteśmy stworzeni do tego aby nic nie robić.?!

Jakbyśmy poszli do policjanta i byśmy powiedzieli: nie wódź nas na pokuszenie. A on mówi: no nie żartuj, chcesz pałą, ja nie jestem po to, żeby cię wodzić na pokuszenie, tylko żeby cię bronić - abstrahuję oczywiście tak.

Mówię w taki sposób, że zwracając się do tych, którzy mają bronić, mówiąc: nie wódź - to uwłączamy jego pozycji, uwłączamy jego powołaniu. Bo mówimy: nie wódź nas na pokuszenie; a ja nie jestem po to powołany, żeby ciebie wodzić na pokuszenie, tylko żeby ciebie bronić. Ja jestem stróżem prawa nie po to, aby na ciebie sprowadzać nieszczęście, ale się bronić przed nieszczęściem.

Więc w tym momencie kiedy wołamy do Boga: nie wódź nas na pokuszenie - to tak jakbyśmy wołali, nie sprowadzaj na nas nieszczęścia, jesteś tym który nas dręczy, musimy się przed Tobą ukrywać. A gdzie ukryjemy się przed Tobą, a wzrok Twój wszędzie sięga?

Nie dopuść abyśmy ulegli pokusie - wchodzimy na wysoką górę, aby być bliżej Boga i wołamy:

Ojcze nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść abyśmy pokusie, ale nas zbaw ode złego.

Co się dzisiaj dzieje? - obnażona została postawa Kościoła.

Wiemy o co tam chodzi. Nie chodzi o Chrystusa.

Bo **gdyby chodziło o Chrystusa - to wszyscy wołaliby: *nie dopuść byśmy ulegli pokusie.***

Gdyby chodziło o Chrystusa - to by wszyscy wołali i radowali się, że *prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Gdyby chodziło o Chrystusa, wszyscy by się cieszyli z tego, że Chrystus nas wykupił, jeszcze w czasie kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, i pojednał całą Ziemię, bo wszyscy pochodzą od jednego Chrystusa.

A tak, w tym momencie kiedy nie Chrystus to zrobił, to jedni są ochrzczeni, inni nie, jedni mają grzech, inni nie mają, i walczą ze sobą bo jedni są lepsi, a drudzy gorsi.

A Chrystus pojednał wszystkich ludzi, ponieważ odkupił wszystkich równo. Bo tak jak śmierć i grzech przyszedł na wszystkich ludzi w jednym czasie, tak wyzwolenie i odkupienie przyszło w jednym czasie na wszystkich ludzi.

A Jezus Chrystus jest większy od Adama, jest Bogiem, więc uczynił to w jednej chwili, ponieważ ma taką możliwość, jest większy od Adama. Więc jak może zrobić ten, który jest mniejszy więcej, niż ten który jest większy.

Ten który jest większy, znosi to co jest mniejsze, zgodnie z Konstytucją. Więc Konstytucja jest większa, więc Konstytucja panuje nad prawem niższym. Ale wiem, że tak do końca nie jest.

To samo jest w Kościele, Ewangelia powinna panować nad całym Kościołem, i żeby człowiek Nią żył. Ale Kościół ustanowił sobie swoje prawo wedle którego znosi Ewangelię i mówi, że właściwie tak ma być. „Ręka rękę myje”, te same sprawy, podobne działania, tu się łamie Konstytucję niższym prawem, a tutaj własnym prawem łamie Prawo Boże - *skrzątnie i chytrze usuwają moje Prawo, wprowadzając swoją tradycję wymyśloną, legendami opartą, tworzą.*

- Że Chrystus nie odkupił świata, że nie jest Panem tej ziemi, że nie odkupił tego świata, że człowiek nie rodzi się w światłości kiedy na ten świat przychodzi. Że św. Jan kłamie, pisząc, a on nie kłamie tylko pisze w ten sposób: *ja nie kłamię, mówię prawdę, prawdziwość światłość oświeci każdego człowieka który na ten świat przychodzi* -bo św. Jan mówi prawdę.

Jezus Chrystus uczynił go swoim umiłowanym uczniem, był umiłowanym uczniem i jest umiłowanym uczniem.

Tutaj znamy tą prawdę i widzimy już teraz jasno zamiary. Zamiary wychodzą tutaj bardzo proste, bardzo jasne, dzisiaj już jest to jawne.

Dzisiaj już nie ma sytuacji tej, że ktoś mówi że jest kimś, kim nie jest, tylko widać jasno - jest światłość i ciemność.

Wiadomo kto jest ciemnością, a kto jest światłością. Widać wyraźnie, że my chcemy Chrystusa, a oni mówią: nie, nie otrzymacie Chrystusa musicie mieć tylko nas. A my wam Chrystusa nie damy, bo Go nie mamy, bo się Go już wyrzekliśmy 1600 lat temu, bo wolimy Adama. A że wolimy Adama, to tylko nie są nasze słowa, ale my to napisaliśmy bardzo wyraźnie na synodzie w Kartaginie 418r. wolimy Adama, każdy człowiek który się rodzi w tym świecie, musi uznać że rodzi się pod Adamem, a nie pod Chrystusem.

I że nie Chrystus go odkupił tylko my to robimy. I każdy człowiek przez kąpiel odrodzenia, ma zmyć z siebie Chrystusa, jeśli woli Adama. Ale nie! - to jest straszna

rzecz.

Ale to jest 1600 lat utrwalane i pieczętowane, bo to jest fundament Kościoła adamowego, fundament Kościoła kartagińskiego, gdzie właśnie w Kartaginie na synodzie w 418 r. zostało to ustalone. I ludzie myślą, ale to było 1600 lat temu, to już minęło. Nie! - nie minęło.

W 2015 r. Kościół powiedział: my właśnie żyjemy tym zapisem kartagińskim, on jest prawny, prawdziwy i tak my żyjemy, tak postanawiamy, tak to jest niezmiennie - macie grzech pierworodny nawet gdy go usuwamy, macie dalej. Bo my tego nie robimy. Jest tam zaznaczone - macie usunięty, ale go macie.

Dlaczego mamy?

Bo my go nie usuwamy, bo my nie możemy.

A dlaczego nie możemy? - bo **to jest wasz grzech osobisty, musicie sami się go wyrzec. Nie możemy wam zabrać grzechu, którego się nie wyrzekacie.**

Ale jeśli powiemy: mój grzech osobisty, nie chcę mieć grzechu pierworodnego, uznaję Jezusa Chrystusa Jedyne Pana.

O, nie mogę ci tego uznać, bo jedynym panem jest...

No właśnie kto? - no Chrystus jest jedynym Panem, On to wszystko czyni.

Grzech pierworodny stał się grzechem osobistym i to nasze sumienie może się go pozbyć.

Chrystus uwolnił nas od grzechu, który nie był naszym, był grzechem Adama, to z powodu jego grzechu popadliśmy w grzech, z powodu jego winy. Ale w Kartaginie 418r. i teraz wszędzie już podświadomie wszyscy ludzie wiedzą.

Jak by się komuś zadał pytanie: czy ma grzech pierworodny? - to on mówi: ja jestem ochrzczony, to go nie mam, ale jakbym nie był ochrzczony, to bym go miał.

A to dlaczego w dalszym ciągu twoje dzieci rodzą się w grzechu pierworodnym?

Dlaczego Kościół mówi, że mimo, że masz grzech odpuszczony, to w dalszym ciągu go masz? - jedna wielka kołomyja zaprzeczeń.

Tu chcę powiedzieć właśnie o tym, że grzech pierworodny jest grzechem uczynkowym człowieka, bo nie jest grzechem Adamowym, bo ten został już usunięty 2000 lat temu, i go już nie ma.

Nie można grzechu uczynkowego usunąć, kiedy człowiek nie jest świadomy że go ma, i nie jest świadomy, że go nie ma. Bo sumienie zatrzymuje ten grzech.

Ale kiedy jest świadomy, że go nie ma - czyli uznaje że został oszukany, i ma świadomość że został oszukany, i wierzy w jednego Chrystusa Pana, który odkupił

człowieka 2000 lat temu, przez jeden akt złożenia ofiary ze Swojego życia na Krzyżu, uwalniając człowieka od winy Adama i wszystkich grzechów powstałych po upadku, do odkupienia - jest już czysty.

I nie ma już grzechu, ponieważ wyrzeka się grzechu uczynkowego, który zostawiła w jego duszy, w jego sumieniu, matka jego.

I przyjmując Chrystusa Pana, przyjmuje się Jego odkupienie wiedząc że On odkupił nas. I to **właśnie że to On ODKUPIŁ NAS, co się w tym momencie dzieje?**

USUWA się ze SWOJEGO SERCA TYCH, KTÓRZY POCZYTUJĄ GRZECH I POCZYTANY GRZECH.

Usuwa się ze swojego serca Kościół, który uzurpuje sobie władzę przed Chrystusem, uznając że człowiek nie jest zdolny do łączności z Chrystusem samodzielnie - nie jest to prawda!

Chrystus dał człowiekowi Ducha Św. i każdy człowiek jest uzdolniony do łączności z Chrystusem w sposób osobisty.

Jest powiedziane: *we własnej izdebce, w samotności, w tajemnicy, osobiście. Bóg daje w tajemnicy i Chrystus daje w tajemnicy; słyszy w tajemnicy i daje w tajemnicy.*

Kościół uznaje człowieka niezdolnym do łączności, czyli co to oznacza?

W dalszym ciągu chce, aby grzech pierworodny panował, bo to on spowodował, że nie był człowiek zdolny do łączności z Bogiem.

Mówi o tym Św. Paweł: *a przed odkupieniem win, nie byliśmy zdolni do jedności z Bogiem, bo było to dla nas niemożliwe.*

I w ten sposób **Kościół utrzymuje – macie grzech pierworodny, więc nie jest to możliwe, abyście byli w łączności z Bogiem.**

Więc w sposób domyślny człowiek utrzymuje grzech pierworodny, w sposób domyślny, mówiąc: nie jestem zdolny poznać prawdy Bożej, dlaczego? - bo nie mam Chrystusa, bo mnie nie odkupił.

A jeśli mnie odkupił - to jestem zdolny do poznania prawdy Bożej, ponieważ nie mam już grzechu, który by mi to uniemożliwił.

Więc w sposób domyślny - mówiąc świadomie, nie mogę tego poznać - **w sposób domyślny implantuje sobie grzech pierworodny, bo to on czyni człowieka niezdolnym do jedności z Bogiem.**

Ale kiedy go nie ma, grzechu pierworodnego, człowiek jest zdolny do jednoczenia się z Bogiem, ponieważ taka zdolność została dana człowiekowi przez Jezusa Chrystusa i przez odkupienie, przez Ducha Św. którego dał człowiekowi. Aby Duch Św.

mu przypominał, uczył i dbał i objawiał Słowo Żywe, które już Chrystus powiedział. Jest to bardzo proste i jasne.

Więc zauważamy misterną coraz bardziej robotę, która się ujawnia tak jasno i widzimy - Who is who - kto jest kto, co robi, i nie przez to co mówi, tylko to co robi, widzimy kim jest?

A robi wszystko to, że jak mówimy o Chrystusie, to wszystko mówi aby Chrystus nie był Panem, tylko wszystko robi, aby ten Chrystus gdzieś był zepchnięty.

Jeśli mówimy: *prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi* - oj nie, nie, nie, to nie jest prawda.

Dlaczego to nie jest prawda, przecież to jest Ewangelia?

Ale my mamy swoją prawdę i wedle tej naszej prawdy, to nie jest prawda. No, to sobie życie według swojej prawdy, a ja będę żył wedle Prawdy ewangelicznej, mogę?

Nie możesz tego zrozumieć.

A dlaczego, czy Duch Św. nie jest także ze mną, i nie daje mi poznania? Czyż nie zostało to nakazane każdemu człowiekowi, aby poznawał, i Duch Św. nie został dany każdemu człowiekowi?

O czym tu chcę powiedzieć, jak bardzo w podświadomości człowieka rozprzestrzenia się niewiedza i lęk, jak mocno człowiek się boi zmiany.

Na przykład, proszę zobaczyć jaki to jest lęk u człowieka; rodzi się dziecko i wiecie o tym, że dziecko rodzi się w Światłości. Cieszy się z tego, że rodzi się w Światłości, ale w głowie waszej cały czas dudni - muszę je ochrzcić. Albo powiecie: nie ochrzczę mojego dziecka; znaczy pójdę ochrzcić, ale przyoblec w Chrystusa. Ale nie ochrzczę dla usunięcia grzechu pierwotnego. I wtedy w człowieka głowie „chodzi” taka myśl - a jeśli on jest?

To co, to mojemu dziecku krzywdę zrobię.

Pewność w sercu - jeśli jesteśmy pewni w sercu, że Chrystus nas odkupił i że - *prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka* - to wiemy o tym, że to dziecko jest przyobleczone w światłość i jest w światłości, wiemy że jest bez grzechu. I radośnie idziemy je przyoblec w Chrystusa.

Ponieważ ciekawa sytuacja, **w czasie chrztu** jest sytuacja tego rodzaju, że **to wy poczytujecie grzech pierwotny dziecku**, a nie ksiądz. **Wiedząc o tym**, że to wy, idziecie do Kościoła i wiecie o tym **że ono już jest odkupione** - i nie dotyczy was się pierwsza część chrztu, gdzie usuwany jest grzech pierwotny, i **wtedy druga część działa, przyobleczenie w Chrystusa**.

Bo jeśli dotyczy was się pierwsza część - poczytywanie grzechu pierwotnego, to

druga część nie działa, bo się właśnie wyrzekliście Tego, w którego mieliście się przyoblec.

A jeśli pierwszą część odrzucacie, mówiąc: **jestem wolny, On umarł za moje dziecko i za mnie, i moje dziecko jest wolne, a ja przyoblekam je w Chrystusa, moje dziecko.**

To w tym momencie nie jest w stanie nic zrobić ksiądz, bo on sugeruje, on nic nie może zrobić, on sugeruje. **Ale władzą sugeruje, a władzą mocy jest nasze sumienie.**

Nasze sumienie wie. Czy nasze sumienie źle robi wierząc w Jezusa Chrystusa, Jedynego, który odkupił nasze grzechy, w jednej chwili cały świat okupił?

Tak jak śmierć przyszła przez jednego człowieka i grzech na całą ziemię, w ten sam sposób, w jednej chwili, na całą ziemię przyszło Odkupienie i wolność.

Jeśli to jest prawda, jeśli uznajemy Jezusa Chrystusa za większego od Adama, spotykacie się z lękiem, właściwie nie ze swoim lękiem, ale z władzą, która wiąże wasze nogi i wiąże wasze sumienia. Gdzie myślicie o tym i czujecie szamotanie się czegoś wewnątrz. Ale wystarczy uwierzyć, że taka jest prawda.

A nie wierzycie tylko na słowo, ale wierzycie na Słowo Ewangeliczne bo w Ewangelii jest tak napisane.

A ktoś wam mówi: nie wierzcie w Ewangelię, mnie wierzcie.

Ale my wierzymy w Ewangelię, jest tak napisane w Ewangelii.

A Chrystus Pan mówi: wierzcie w Ewangelię i we Mnie wierzcie.

A na początku postu mówi się: nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię. Kiedyś było mówione: z prochu powstałeś, w proch się obrócisz - ale to nie mówi o tym, że będę przemieniony, wierzę w przemienienie ciał, w zmartwychwstanie umarłych, życia wiecznego tylko, że prochem będziesz.

Dlatego jest - *wierzcie w Ewangelię i nawracajcie się* - czyli wierzę w przemienienie ciał - o którym mówił św. Paweł - zmartwychwstanie umarłych i życie wieczne, w przyszłym świecie. A przyszłym światem jest ten świat, z którego pochodzę. Pochodzę - czyli z nieba.

Część 3

Rozpocznijmy dalszą część naszego spotkania w trosce o Chrystusa.

Nasze spotkania są zawsze w trosce o Chrystusa, i w trosce o człowieka, ponieważ ukazujemy tą sytuację, że Chrystus odkupił człowieka. I troszczymy się o to z całej

siły, aby człowiek drugi uwierzył w to, że Chrystus go odkupił, że nie jest pozostawiony sam sobie, że już dzisiaj Chrystus go odkupił i odkupił wszystkich ludzi na Ziemi.

I aby nie poczytywał innemu człowiekowi, którego Chrystus odkupił już z grzechu, ponieważ w ten sposób ujmuje chwały Chrystusowi. Poczytując grzech człowiekowi, któremu Chrystus już odkupił grzech, a to jest grzech pierworodny, czyli grzech adamowy został usunięty, bo Chrystus jest Panem tej ziemi.

I także wszelki grzech został usunięty, od upadku do odkupienia, kiedy nie byliśmy jeszcze w stanie niczego uczynić.

Jak to powiedział św. Paweł: kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami i bezsilnymi, kiedy nie było jeszcze Kościoła Chrześcijańskiego, Chrystus odkupił nas wszystkich na Ziemi.

I On powołał Kościół Chrześcijański, dlatego że odkupił całą ziemię i już wtedy nakazał przyoblekać w Chrystusa, czyli chrzcić w Imię moje, czyli przyoblekajcie.

Czyli **przyoblec się w Chrystusa oznacza - przyjmować Jego samego, Jego wiarę, postępować jak On, myśleć jak On, czuć jak On, pragnąć jak On.**

Czyli inaczej można powiedzieć - pozwolić na to, aby On myślał naszymi myślami, kochał naszym sercem i pragnął naszą duszą.

I tak jak św. Paweł powiedział: *stał się nami, aby już nas nie było, ale On był.*

Bo Chrystus Pan nie jest dodatkiem do naszej osobowości i do nas, tylko jest powrotem naszej natury, na początku danej nam przez Boga, powrotem naszej natury do nas, abyśmy stali się całymi.

Nie jest dodatkiem, ale powrotem człowieka do całości natury i powrotem do Ojca, który jest Ojcem naszym.

Szatan od początku samego, jak to Jezus Chrystus powiedział: *był kłamcą i zabójcą, i od początku sprzeciwiał się Bogu, był tym który był złem.*

A człowiek, który był człowiekiem mającym świadomość, wolę i pragnienie, diabeł wyczuł że może panować. I zaczął go zwodzić mówiąc mu, że lepiej zrobi jak sam o siebie zadba, bo Bóg nie będzie chciał o niego zadbać.

W ten sposób chytrze, jak dzisiaj mówi się: musisz zadbać o siebie, żebyś nie miał grzechu, bo Chrystus tego nie zrobił.

A człowiek mówi: nie! - właśnie On o mnie dba, i nie będę dbał o siebie inaczej, jak tylko przyjmując Jego - bo On o mnie zadbał.

Będę wołał: *nie dopuść abym uległ pokusie.*

A nie będę wołał: nie wódź, ale - *nie dopuść abym uległ pokusie* - ponieważ On o mnie zadbał i nie dopuszcza, abym uległ pokusie.

Czyli dzisiaj namawianie ludzi do tego, aby zadbali o siebie, bo Chrystus o nich nie zadba - jest przestępstwem.

Zadbajcie o siebie, abyście nie mieli grzechu - to samo powiedział diabeł w raju: zadbajcie o siebie, bo Bóg o was nie dba, sami wzniescie się ku doskonałości i będzie wszystko w porządku - i wtedy nastąpił grzech pierworodny.

I dzisiaj jest ta sama sytuacja - Chrystus was odkupił.

A Kościół mówi tak: zadbajcie o siebie bo On tego nie zrobił.

Czy nie jest ta sama sytuacja? - Mamy Chrystusa!

Adam i Ewa mają Boga, który o nich dba!

A diabeł mówi tak: zadbaj o siebie, bądź wielki, sam o to zadbaj, bo Bóg ci tego nie da.

Nie mówi, że nie ma Boga diabeł, tylko że nie zadba o to, nie da Bóg chwały człowiekowi, ponieważ nie będzie się chciał dzielić własną potęgą.

I dzisiaj jest taka sama sytuacja, Chrystus nas odkupił - więc mamy Chrystusa bo nas odkupił.

Ale mówi się: zadbaj o siebie, sam się odkup, sam to zrób, bo Chrystus tego nie zrobił i nie da ci tego.

Ale to właśnie zrobił!

Więc **gdy wierzymy w to, że On to zrobił, to co się dzieje?**

Powiedzmy, że wygląda to w taki sposób, gdy jesteśmy Adamem i Ewą - nie, **nie będziemy ciebie słuchać w szatanie, bo Bóg nam dał prawdę i dba o nas, dba o naszą wielkość i dba o wszelkie stworzenie. A także dał nam panowanie nad tobą** i ostrzegł nas, abyśmy ciebie nie słuchali, bo jesteś zwodzicielem.

Dzisiaj to wiemy, ostrzegł nas bo jesteś zwodzicielem i będziesz używał wszystkich sztuczek, abyśmy nie uwierzyli w ciebie i nie podważyli twoich intencji, abyśmy sami zabiegali o siebie.

Ale my wiemy o tym, że Chrystus nas odkupił, z całej siły, i nie będziemy sami zabiegać o siebie w sposób własny, tylko zabiegać o Ducha Św. bo Duch Św. o nas dba.

O tym powiedział Jezus Chrystus mówiąc takie słowa: *Ja już z tego świata muszę odejść, ale nie martwcie się o to, że Ja odejdę, ponieważ przyślę wam parakleta, Ducha Św. który wam przypomni, nauczy i zadba w moim Imieniu, i przypomni wam to, co już powiedziałem - Słowa moje, czyli Mnie samego, Ja jestem Słowem Żywym.*

Więc w tym momencie jesteśmy w takiej sytuacji, i rozumiemy w ten sposób - właśnie że wierząc, że Chrystus Pan nas odkupił, nie dbamy inaczej o siebie, jak tylko wierząc w to, że On to zrobił.

To samo, gdy jest raj, gdy Chrystus nas do rajy przyprowadza jest Nowym Adamem. Wierzymy w to, że On to uczynił i że jesteśmy w mocy Bożej i że ta moc Boża jest główną mocą prowadzącą do naszych serc. A nie możemy jej podważyć własnym pojmowaniem dobra i zła.

Bo nasze pojmowanie dobra i zła podważa to, co dla Boga dobre sprawiedliwe i przyjemne.

Bo to co dla Boga jest dobre, sprawiedliwe, i przyjemne -
to że Jemu ufamy, że nasze serce jest pokorne i oddane, to że On
jest Stworzycielem Nieba i Ziemi,
to że żyjemy w darze bojaźni, czyli uznajemy Jego wszechmoc,
wszechobecność, wszechpotęgę. Nie ma nic większego od Niego.

I radujemy się, bo bojaźń Boża jest to uznanie potęgi Bożej, uznanie Jego obecności, nie z trwogą, ale z radością Jego panowania, że jesteśmy Jego poddanymi bo królestwo Jego jest niepokonane.

A królestwo Jego będzie na wieki - *królestwu Jego nie będzie końca* - jest to wyznanie Credo.

Praktyka medytacyjna

Mając tą świadomość, przejdźmy do praktyki, tej praktyki w której mamy tą świadomość, że Jego władza, Jego potęga, jest ponad wszelką potęgę i władzę. Czyli mówi św. Paweł: *pokonujemy zwierzchności i władze tego świata*.

Proszę Ducha Św. aby poprowadził państwa, i aby Chrystus Pan przeniknął wasze serca, bo już przeniknął, aby z waszych serc została usunięta trwoga, a pojawiła się bojaźń, czyli pojawiło się uznanie chwały Bożej ponad wszystko. A trwogą jest to dla diabła, że moc Boża, wszechobecna potęga Boża istnieje w nas.

Czyli, czyni nas Bóg królestwem, swoim królestwem, a jego królestwa nikt nie jest w stanie pokonać, Jego murów nikt nie jest w stanie rozbić, bo są to mury, które sam Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. stawia, jest On nimi. Ponieważ mury świątyni Bożej nie są zbudowane z cegły tego świata, ale sam Bóg jest murem tej świątyni.

Prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi - miejmy tą świadomość z całej siły, że *prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*.

Spójrzcie, kiedy przychodzicie na świat, duszą swoją poczujcie jak przyobleka was

Światłość, jak zanurzacie się w Światłości, nie przez wyobraźnię, ale dusza wasza raduje się ze Światłości.

Nie chodzi o wyobraźnię, chodzi o prawdziwą wiarę.

O wiarę że - *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi* – dlatego, bo ten świat należy do Chrystusa. A dlaczego należy do Chrystusa?

Dlatego że On jest Nowym Adamem, czyli nowym panującym na tej Ziemi.

Panowanie zostało dane Adamowi i Ewie, człowiekowi: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie się, czyńcie sobie Ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I tutaj panowanie zostało dane człowiekowi, który został zwiedziony. Chrystus Pan odkupił upadek człowieka, czyli usunął winę człowieka, uwolnił człowieka od obciążeń praojca.

I w tej chwili już nie ma winy praojca-Adama tylko ma chwałę Nowego Adama, czyli chwałę Chrystusa. A On jest światłością i każdy człowiek, który rodzi się na Ziemi, rodzi się w światłości dlatego, że Ziemia jest w niewoli Chrystusowej i człowiek został wykupiony i jest w niewoli Chrystusowej.

Mówi Chrystus: *Któż może się wykupić, nikt nie może się wykupić, Chrystus wykupił.*

Rodzimy się w niewoli Chrystusowej, ale która nie jest niewolą, jest radością naszą. Ponieważ jesteśmy przez Pana swojego przenikani i On wszystko o nas wie, troszczy się o nas i dba o nas, więc ta niewola jest wolnością.

Teraz już wiecie, że ta niewola wolnością jest.

Chrystus Pan odkupił Ziemię i zapewnił nas, że będzie na tej Ziemi z nami do końca świata.

Czyli trzeba powiedzieć, że **połączony jest z tą Ziemią, we władzy ona Jego jest, do końca świata i nigdy jej nie pozostawi - czyli to jest Przymierze.**

Nie pozostawił człowieka i jest każdy człowiek w światłości, i człowiek musi być tego świadomy.

I w sercach swoich uwierzyć w Chrystusa - to znaczy uwolnić swoje sumienie od poczytanego sobie grzechu pierworodnego, i poczytanego przez matkę grzechu pierworodnego, czyli winy adamowej, której nie ma.

A przez brak wiary w odkupienie - następuje poczytywanie.

Ale my, gdy wierzymy z całej siły, w to że Jezus Chrystus już nas odkupił -

uwalniamy się od poczytania grzechu.

Bo uznajemy z całej siły, że - *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi* - to i nas oświeciła, i oświeca. A musimy się z tym zgodzić i przyjąć, nie stawiać temu oporu swoją wolą, świadomością i pragnieniem.

Ale radośnie przyjąć panowanie Chrystusa bo Chrystus to prawdziwa nasza świadomość, prawdziwe nasze życie, prawdziwi my, kiedy już nie mamy grzechu. Bo nas już nie będzie - będzie On, prawdziwi my.

Ci którzy zostali stworzeni, powołani przez Boga do życia w chwale, bo każdy człowiek który przyjmuje Ducha Św. jest Synem Bożym. A Ziemia oczekuje synów Bożych i jęczące stworzenie oczekuje synów Bożych. A jęczące stworzenie zostało podane w znikomość, nie z własnej woli, ale z woli najwyższego, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

A i my, którzy mamy pierwsze dary odkupienia, jęczymy razem w bólach rodzenia razem z jęczącym stworzeniem, i oczekujemy przemienienia naszych ciał.

Wierząc w Chrystusa z całej siły, uwalniamy siebie od jęków, rozszerzając dar odkupienia, który przenika nas całkowicie, czyli królestwo Boga Żywego przez to, że otwieramy swoje serce, sumienie, na Jego działanie, bo to jest sprawiedliwe dobre i przyjemne dla Boga.

Chrystus mówi do wszystkich: nie bójcie się szatana, on wam nic nie może zrobić, bo Ja jestem. Kiedy wierzycie we Mnie, on wam nic nie może zrobić, bo Ja mu kark naginam.

Chrystus chce powiedzieć: nie bójcie się kary, bo lęk boi się kary, więc nie ma kary, **jest Moja obecność**, a Ja wam daję pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. **Gdy wiecie, że to Ja daję, to w waszym sercu, sumieniu - Ja jestem i nie obawiajcie się niczego, ponieważ Ja jestem dawcą wszelkiej pracy, doświadczenia i próby.** A ta praca jest nie po to, byście zginęli, ale żebyście żyli.

Pamiętajcie państwo o bojaźni Bożej, czyli o uznaniu w sercach swoich panowania, co to znaczy?

Wiecie państwo do czego to jest podobne? -To jest podobne do tego, jakbyście na środku pola bitwy zdjęli z siebie zbroję, i zrzucili opończę, i odrzucili miecz, i wiedzieli że jesteście bezpieczni, bo broni was Bóg. Który jest prawdziwą tarczą i zbroją, prawdziwym mieczem obosiecznym, prawdziwą potęgą, nie przemocą.

I wielka bojaźń, i wielki strach pada na wszystkich tych, którzy widzą Syna Bożego stojącego i panującego nad Ziemią, i nad wszelkim złem.

I my rozumiemy bojaźń z radością, uznanie panowania, wszechwładzy,

wszechmocy, wszechpotęgi, i to że jesteśmy w tej wszechmocy zanurzeni i bezpieczni, że ona przenikając nas, nie czyni nam nic niczego złego, ale czyni nas królestwem dla tej wszechmocy.

Część 4

Medytacja przed przerwą bardzo wyraźnie ukazywała tę wewnętrzną naturę Kleofasa i Łukasza.

Kleofas i Łukasz idąc do Emaus w lęku i strachu spotkali wędrowca, który wypytywał ich dokąd tak zmierzają, i o czym tak rozprawiają. I oni byli zdziwieni, że On nie wie, o czym oni rozmawiają, tak ważna rzecz się wydarzyła. Oni właśnie o tej rzeczy rozmawiają. I Jezus Chrystus który był incognito, tak można powiedzieć w innym ciele, tłumaczył im Pisma, tłumaczył im wszystko. Oni nie wiedzieli, że to Jezus Chrystus, ale przybliżał im poznanie, ale w jaki sposób?

Że Pisma mówią o wszystkim, o czym my mówimy, że Ewangelia mówi o wszystkim. Nie trzeba nikogo tutaj, aby nam tłumaczył to, co tam jest napisane, bo jest jasno napisane, chyba że tłumacz chce odciągnąć nas od Prawdy.

Bo jak tu jest napisane - Jezus Chrystus umarł na Krzyżu składając ofiarę ze Swojego życia, jeszcze wtedy kiedy byliśmy wszyscy grzesznikami, byliśmy jeszcze bezsilni.

Jednym słowem - kiedy nie było jeszcze Kościoła, bo nie był jeszcze powołany. Powołany został dopiero wtedy, kiedy Jezus Chrystus Zmartwychwstał i objawił się w Wieczerniku.

Wtedy został powołany – *daję ci klucze królestwa, paś owieczki moje.*

I tutaj jest sytuacja taka, że jasna jest sytuacja kiedy powstał Kościół, że grzechu pierwotnego nie ma już od samego początku.

Święty Paweł mówi w Liście do Rzymian rozdział 5:

18 A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. 19 Albowiem jak przez nieposuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.

Czyli, jak przez jednego człowieka śmierć przyszła i grzech na całą ludzkość, wszelkiego człowieka, tak w taki sam sposób, czyli w taki sposób nagły, na wszystkich, bez wyboru, na dobrych i na złych przyszło odkupienie. A także jest napisane: że także zostaliśmy odkupieni ze wszystkich grzechów, które powstały od upadku, aż do odkupienia, z których nie mogliśmy się wydobyć. Ani nie mogliśmy

także nie czynić tych grzechów, bo nie pojmowaliśmy dobra, nie byliśmy zdolni do rozumienia.

Ale gdy Chrystus nas odkupił, jesteśmy zdolni do rozumienia dlatego, bo rozumiemy dobro, bo mamy przywrócone życie duszy, świadomość Bożą.

Bóg jest w nas światłością przez Przykazania, owoce Ducha Św., dary Ducha Św., przez Prawa Miłości - Chrystus w nas istnieje.

Jeśli ktoś się pyta, gdzie Boga możemy znaleźć?

To On jest z tobą w Przykazaniach. Jeśli będziesz Przykazania wypełniał, a jednocześnie będzie wypełniał owoce Ducha Św. i dary Ducha Św. i przymioty dziecięstwa, a jednocześnie Prawa Miłości - to On będzie z tobą, bo On tam jest.

On tamtymi drogami chodzi, serce twoje się tam kieruje, On tam właśnie jest. On jest w tobie - w miejscu cichym, spokojnym i łagodnym.

On jest tam - gdzie jest opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - w tobie, On tam jest, On tam przebywa.

Jeśli znajdziesz miejsce, **gdzie jest w tobie opanowanie, łagodność, wierność**, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - **tam też jest Chrystus, który jest ofiarny i troskliwy**, tam On jest.

Jeśli chcesz Go znaleźć, musisz tam Go szukać.

Ale ludzie mówią: ale gdzie te miejsca są?

- Człowieku, w twoim sercu głęboko, tam, w twoim sercu. Jeśli jesteś zdolny do tego, aby być opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość - to właśnie On tam jest.

A jesteś zdolny ku temu, bo nikt ci tego człowieku nie odebrał, nikt cię nie skazał na ten stan, w którym wydaje się, że musisz w nim być.

Nikt nie odebrał ci woli. W tym stanie jesteś dlatego, że tak wybierasz. Nikt nie odebrał ci pragnień, pragniesz tego, ponieważ chcesz tego pragnąć, nie pragniesz Boga.

Nikt nie odebrał ci świadomości skierowania się ku Bogu. Kierujesz się prawem grzechu, możesz kierować się Prawem Bożym, które jest w Przykazaniach, w Ewangelii, we wszystkich dziełach, które służą człowiekowi i Bogu - tam jest Bóg.

Więc każdy człowiek może to miejsce odnaleźć, jeśli chce odnaleźć.

Pytają się: gdzie jest Bóg?

Jest właśnie tam, w miejscu cichym, łagodnym i spokojnym, tam gdzie panują, radują się obecnością z Bogiem - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, uprzejmość, pokój, radość i miłość, wypływają z serca cichego,

spokojnego i łagodnego.

Tam Duch Święty raduje się z Bogiem, w radości odkupionego człowieka, tym człowiekiem, który już ma pierwsze dary odkupienia - tam jest Prawda.

Więc wszystko jest jasne, nie potrzebujemy mieć żadnego tłumaczenia, bo wszystko jest jasne.

Jezus Chrystus przyszedł, odkupił człowieka, nie mamy grzechu, i jest wszystko jasne, jesteśmy wolni.

Ale mówi się: nie, nie, nie takie proste. Ktoś tutaj musi dostać jeszcze jakąś kasę z tego, to nie takie proste, ty tak za darmo chcesz być zbawiony, musi kasa być - i to chodzi wszystko o kasę.

Bo gdyby nie chodziło o kasę, i o władzę, to by było wszystko jasne i proste. Jezus Chrystus przyszedł, zbawił. I ci których prowadzi sami idą. Ale ci którzy wiedzą, sami nie idą, i innym nie pozwalają, i szukają swoich wyznawców, czyniąc ich dwakroć wartych piekła, niż sami są.

Każą im przyjmować Adama; czyli rodzą się w światłości, a każą im przyjąć ciemność, zmywać z siebie światłość.

Przychodzą na ten świat w Chrystusie, każą im przyjąć Adama. I to nie dlatego żeby było dobrze, tylko dlatego żeby było źle, a im się wmawia żeby było dobrze.

A gdy spojrzymy na sens, na projekcje tego wszystkiego, to projekcja jest taka - jest ktoś, komu zależy na tym, aby był w centrum zainteresowania i żeby do niego wpływały wszystkie splendory, wszelka chwała, wszelka kasa i władza.

Gdy spojrzymy na to, co się dzieje to widzimy punkt z którego to wszystko wypływa. A ten punkt mówi - Kościół: wywalę ciebie, wyrzucę ciebie, jeśli nie będziesz mnie chwalił.

I wtedy my mówimy: no dobrze, to idę ku Duchowi Św., Chrystusowi, który już mnie wydobyl i odkupił, idę ku Niemu.

A co tam będziesz robił? - tam pieniędzy nie ma.

Nie potrzebuję pieniędzy. Tam nie ma pieniędzy, tam nie ma majątku, nie ma władzy, jest Prawda, jest modlitwa, panowanie.

Modlitwa i panowanie - to które zostało nam dane na początku świata: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - panujcie, czyli nie wchodźcie z nimi w pogaduszki, ale dawajcie im prawdę, która została dana wam, abyście im to dali.

Duch Święty jest z nami, pozwólmy mu działać, posłuchajmy słów Jezusa Chrystusa, jeśli wierzymy w Jezusa Chrystusa z całej siły - że nas odkupił, to także

jesteśmy tymi, do których kieruje słowa:

nie martwcie się, Ja z tego świata odchodzę, ale zostanę z wami aż do końca świata, przesyłam wam Ducha Św., parakleta, Ducha mojego, który wam przypomni, nauczy, zadba i powie to co już powiedziałem. Trzymajcie się Jego, to jest Duch mój i Ojca mojego, Duch miłości. Trzymajcie się z całej siły.

Praktyka medytacyjna

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa, abyście się oddali z całej siły Duchowi Św. Abyście się nie pytali - co Bóg może wam dać, ale co możecie wy, zrobić dla Boga.

Możecie po prostu w Niego uwierzyć. Uwierzyć, przyjąć Jezusa Chrystusa z całej siły, nie obawiać się.

Bo słyszycie rzeczy proste, oczywiste.

A co się broni w człowieku?

To jest ta **natura behawioralna, która została sprzeniewierzona, którą może naprawić tylko Chrystus**, który tam w pełni zamieszka, kiedy w pełni się do Niego przekonacie, przyznacie, uwierzycie.

I będziecie wiedzieć że światłość prawdziwa oświeciła was, oświeciła i oświeciła wasze dzieci, i oświeciła wszelkich ludzi, kiedy wierzą, i wtedy kiedy na ten świat przychodzą.

Będą wam mówić: a co z pośrednikami? - pośrednicy umrą z głodu, pośrednicy zawsze jakiś procent mieli z tego wszystkiego, pośrednicy wymrą z głodu.

Nie! - pośrednicy mogą być też wierzącymi, nie muszą być pośrednikami, mogą być wierzącymi, a nie tymi którzy z wiary, czy z zaprzeczania wierze, tworzą jakiś sens swojego istnienia.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa, abyście państwo całkowicie odnaleźli tę naturę człowieka prawdziwego, wewnętrznego.

Bo gdy wierzycie z całej siły w Chrystusa, przemieniacie się wewnętrznie, ciała wasze stają się światłością, nie podlegają cierpieniu, stają się zwinne i delikatne - tam wewnątrz, aby stać się na zewnątrz pełną prawdą, radością prawdziwego człowieka, który uczestniczy w oglądaniu Boga.

Jak to powiedział Jezus Chrystus do św. Marii Magdaleny: *Nie zatrzymuj Mnie bo jeszcze nie byłem u Ojca.*

Abyśmy mogli iść do Ojca w przemienionych ciałach, które są zdolne oglądać chwałę Bożą.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.